



PS

KWIECIEŃ
4/2018 (260)

**NUMER SPECJALNY:
NASZA PODRÓŻ WIARY**

MIESIĘCZNIK CENTRUM CHRZEŚCJAŃSKIEGO
NOWE ŻYCIE w GDAŃSKU

Jeśli okażesz postuszerstwo, nie znając wszystkich szczegółów, czeka cię wielka nagroda. Bóg chce, by tej zasady doświadczył każdy, kto za Nim pójdzie. Uczenie się zaufania do Pana przypomina wędrówkę, podczas której stawiamy kolejne kroki, jeden za drugim. Wiara buduje się na wierze. Gdy ufamy, otrzymujemy niespodziewane błogostawieństwa. To wzmacnia nasze przekonanie do sprawy i zachęca do ponownego zaufania Bogu, gdy stawiamy następny krok. Nie jest to wcale takie skomplikowane, aczkolwiek musimy zadziatać wbrew naszej naturze. Trzeba ze smutkiem stwierdzić, że większość ludzi zna wiarę tylko ze słyszenia. Nigdy nie doświadczają oni radości wędrówki wiary, ponieważ - nie wiedząc, dokąd dokładnie idą - nie chcą postawić pierwszego kroku. Gdybyśmy jednak znali dokładny cel naszej wędrówki i wszystkie towarzyszące jej szczegóły, nie potrzebowalibyśmy wiary i nigdy nie doświadczylibyśmy nagrody, którą ona ze sobą niesie.

Fragment książki Charlesa R. Swindolla „Abraham”

W tym numerze

TEMAT NUMERU - NASZA PODRÓŻ WIARY

- | | |
|--|----|
| Świadectwo: Od rekonesansu do własności - Marian Biernacki | 3 |
| Jak poszliśmy razem drogą wiary ? - rozmowa z pastorem Marianem Biernackim | 24 |

KRONIKA ZBOROWA

KOMUNIKATY

KRÓTKI PODRĘCZNIK ŻYCIA WIARĄ - recenzja książki „Abraham” Charlesa R.

- | | |
|-----------|----|
| Swindolla | 40 |
|-----------|----|

Świadeństwo: Od rekonesansu do własności

Marian Biernacki

Swego czasu biblijny król Dawid złożył następujący ślub: "Nie wejdę do mojego domu, nie ułożę się na pościeli, nie użyję snu swoim oczom i nie dam się zdrzemnąć powiekom, póki nie znajdę miejsca dla PANA, przybytku dla Mocarza Jakuba" [Ps 132,3-5]. Tego rodzaju postawę wziętem sobie do serca zakładając w 1996 roku Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku. Wierząc, że powołujemy do życia nową wspólnotę chrześcijańską zgodnie z wolą Bożą, czułem na sobie obowiązek zapewnienia jej w mieście stałego miejsca zgromadzeń.

Wynajmowanie lokalu zaspokajało tę potrzebę jedynie doraźnie i połowicznie. Potrzebowaliśmy osadzenia działalności zboru pod docelowym adresem. Pragnienie znalezienia takiego miejsca z upływem lat zaczynało w moim życiu przeradzać się coś bliskiego obsesji. Jeżdżąc po Gdańsku i jego przedmieściach ciągle wypatrywałem pustostanów oraz niezagospodarowanych działek i dociekałem, czy przypadkiem nie są one do wzięcia. Gdy któraś z takich nieruchomości była własnością Gminy Gdańsk, składałem do Prezydenta Gdańska wniosek o przyznanie jej kościołowi. W ciągu siedemnastu lat ustawicznych poszukiwań, co najmniej

sześć miejsc stało się przedmiotem zaawansowanej korespondencji urzędowej z magistratem. W kilku przypadkach byliśmy już naprawdę bliscy celu. Z różnych powodów coś jednak w ostatniej chwili stawało na przeszkodzie i starania trzeba było zacząć od nowa.

Przygoda z Olszynką zaczęła się w Poniedziałek Wielkanocny, 9 kwietnia 2012 roku. Przeczytałem gdzieś w Internecie, że Miasto Gdańsk bezskutecznie próbuje sprzedać zabytkowy dwór na gdańskiej Olszynie. Korzystając z dnia świątecznego poprosiłem żonę i syna, aby pojechali ze mną odszukać i obejrzeć to miejsce. Rekonesans zupełnie zawrócił mi w głowie. Sam budynek dworu nie wywarł na mnie większego wrażenia. Gdy jednak wśród zarośli zobaczyłem budynek gospodarczy, serce zabiło mi mocno. Chociaż nie wyglądał on dobrze, od razu wyobraziłem go sobie jako miejsce zgromadzeń zboru.



Stan posesji podczas oględzin wiosną 2012 roku.

Nie mając jeszcze pojęcia, czy obydwa budynki stanowią jedną nieruchomość i nie wiedząc, jak duża przylega do nich działka, 19 kwietnia 2012 roku zgłosiłem Prezydentowi Gdańska, że jesteśmy zainteresowani dworem olszyńskim. Kilka dni później zostałem zaproszony do urzędu na rozmowę. Ku mojemu zaskoczeniu na biurku w Wydziale Skarbu leżał stos dokumentów dotyczących dworu. Z ust szefowej stosownego referatu usłyszałem, że Gmina Gdańsk nie może sprzedać nam tej nieruchomości z zastosowaniem 99% bonifikaty, bowiem nie pozwala na to zapis w obowiązującym miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego dla tej działki. Może natomiast aktem notarialnym oddać nam dwór olszyński w użytkowanie na 50 lat.

Zabrzmiąło to dość obiecująco. Poprosiłem o umożliwienie szczegółowszych oględzin dworu. Już 26 kwietnia 2012 roku weszliśmy i obejrzelśmy budynki od środka. W pierwszej, jakby urzędowej już wizycie na Olszynie towarzyszyli mi bracia: Adam Biernacki, Tomasz Biernacki, Zdzisław Flaszyński, Gabriel Kosęta i Jarosław Wierchołowski. Byłem zachęcony. Oczywiście, nie samym widokiem zdewastowanych wnętrz, lecz możliwościami, które dostrzegałem oczami wiary. Nie przerażał mnie ogrom czekającej pracy i nakładów finansowych. Dużo ważniejsze natomiast było dla mnie upewnienie się, jaka jest wola Boża dla naszego zboru w tej sprawie. Wieczorem powiadomiłem mailem wszystkich członków rady zborowej, jak się sprawy mają i zacząłem się modlić o Boże prowadzenie.

27 kwietnia 2012 roku na moim blogu w tekście zatytułowanym "**Prośba o wyraźne objawienie woli Bożej**" poprosiłem wszystkich życzliwych mi ludzi o modlitwę, jeszcze nie ujawniając, o co konkretnie chodzi. Nabrawszy przekonania, że Bóg

rzeczywiście prowadzi nas na Olszynkę, 11 maja 2012 roku złożyłem w Urzędzie Miejskim w Gdańsku formalny wniosek o oddanie zborowi nieruchomości przy ul. Olszyńskiej 37 i 37A. Wieczorem tego samego dnia na moim blogu (dzisiajwswieciebiblii.blogspot.com) wyjaśniłem sprawę Olszynki wpisem: "**W obliczu wielkiego wyzwania**" o następującej treści:

"Po wielodniowym szukaniu woli Bożej w modlitwie i licznych konsultacjach, wspólnota Kościoła Zielonoświątkowego - Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku podejmuje się nie lada zadania. Zdecydowaliśmy się przejąć od Gminy Gdańsk i zagospodarować niszczący zabytkowy Dwór Olszynka przy ul. Olszyńskiej 37 w Gdańsku, aby uczynić z niego docelową siedzibę naszego zboru.

Zadanie jest ogromne. Trzeba będzie pod nadzorem Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków powstrzymać przed dalszą degradacją, odrestaurować i zaadoptować do naszych potrzeb dwa zabytkowe budynki: Dwór z 1802 roku o powierzchni użytkowej ok. 650 mkw. i wozownię o pow. ok. 300 mkw. Trzeba też będzie zagospodarować przypisany do tych obiektów grunt o powierzchni 10 tysięcy mkw.

Lokalizacja naszej przyszłej siedziby przenosi nas w inne rejony miasta. Z dotychczasowego lokalu w Oliwie przeniesiemy się na Olszynkę. Dwór Olszynka znajduje się ok. 1,5 km za Urzędem Marszałkowskim, tuż nad Motławą w miejscu, gdzie rzeka robi piękne zakole. Spod Dworca kolejowego Gdańsk Główny można tam dojechać w 9 min autobusem linii 123. Jadąc autem należy jechać od Urzędu Marszałkowskiego przez Dolną Bramę, kierując się w lewo przejechać przez most na Motławie, aby po kilkuset metrach dotrzeć do celu.

Jeszcze nie wiadomo, kiedy będziemy mogli rozpocząć konkretne prace. Najbliższe



Wspólny grill po akcji sprzątania posesji, pierwszym zborowym rekonesansie na Olszynie.

tygodnie i miesiące z pewnością upłyną na załatwianiu formalności i nakreślaniu rozmaitych planów czekających nas zadań. Z Bożą pomocą chcemy się z nimi zmierzyć jak najszybciej, tak aby zbliżający się okres letni wykorzystać na wykonanie ważnych prac zabezpieczających.

Ludzie z Centrum Chrześcijańskiego NOWE ŻYCIE są podekscytowani i chętni, by przyłożyć rękę do tego dzieła. Wiadomo, że nie czekają nas łatwe lata, ale jednym ze znaków rozpoznawczych woli Bożej w tej sprawie była jedność wśród członków naszej wspólnoty. Robimy wielki krok wiary. Póki co, przejmujemy to miejsce w użytkowanie na 50 lat i nie zamierzamy próżnować!

Cokolwiek czynicie, z duszy czyńcie jako dla Pana, a nie dla ludzi, wiedząc, że od Pana otrzymacie jako zapłatę dziedzictwo, gdyż Chrystusowi Panu służycie [Kol 3,23-24]. Będziemy pracować dla pożytku mieszkańców Gdańska i okolic, wzajemnie budując się duchowo i przynosząc chwałę Panu naszemu, Jezusowi Chrystusowi."

Chcąc zapoznać całą nasz zbór z dwo-

rem olszyńskim, uzgodniłem z Urzędem Miejskim akcję sprzątania tej posesji. Dołączyliśmy worki i w sobotę 16 czerwca 2012 roku około osiemdziesiąt osób, nie tylko z naszego zboru, spotkało się na Olszynie. Tzw. "Dzień Otwarty Dworu Olszynka" zaowocował zebraniem ogromnej ilości śmieci, grillem, fantastycznym czasem wspólnego śpiewania na świeżym powietrzu, lecz przede wszystkim zainteresowanym członkom zboru dał o wiele pełniejszą orientację, czym jest to miejsce, o którym w zborze już dość intensywnie rozmawialiśmy. Następnego dnia, w niedzielę 17 czerwca 2012 roku po nabożeństwie odbyło się zebranie członkowskie i tajne głosowanie. Wszyscy obecni członkowie zboru jednogłośnie opowiedzieli się za przejęciem Olszynki. Byłem wzruszony i wdzięczny Bogu.

Entuzjazm opadł, gdy doszło do szczegółów umowy użytkowania, przygotowanej przez Miasto. Okazało się, że nieodpłatne ma być tylko początkowe dwadzieścia lat użytkowania, przy jednoczesnym obowiązku terminowego remontu obydwu

budynków. Na następne trzydzieści lat umowa nakładała już na zbór obowiązek wnoszenia opłat za użytkowanie nieruchomości. To wywołało w nas poważne obawy. Kilku członków rady nie zgadzało się na podpisywanie umowy w takim brzmieniu. Próbując ocalić jedność w radzie zborowej odmówiłem podpisania proponowanej przez Gminę Gdańsk umowy. Chcieliśmy korzystniejszych dla zboru zapisów. W międzyczasie, w dniu 19 czerwca 2012 roku złożyłem na ręce Prezydenta Miasta Gdańska formalny wniosek o zmianę miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Olszynka Zachód i wpisania celów sakralnych dla interesującej nas działki.

Przez zbór przetaczała się dysputa nad zasadnością przenosin na Olszynkę. Czy myśleć o tej nieruchomości wyłącznie w sytuacji, gdy zdobędziemy ją na własność, czy też – póki co – można zgodzić się na jej użytkowanie, aby już mieć ją w dyspozycji i z tej pozycji czynić starania o przeniesienie własności? Moim osobistym przemyśleniom w tej sprawie dałem wyraz w dniu 4 lipca 2012 roku tekstem pt. **"(Nie)pewność prawa własności"** a następnie, po wyjeździe w Bieszczady, wpisałem na blogu zacytowanym: **"Dlaczego na własność?"** z 25 lipca 2012 roku. Miesiąc później, w czasie innej podróży nasza mnie refleksja, którą zacytowałem: **"Przeostrożność przed emfiteuzą"**. Chcieliśmy prawa własności, a gdańscy urzędnicy nie mogli się na to zgodzić. 1 października 2012 roku we wpisie pt. **"Starania o Dwór Olszynka bliskie fiaska"** napisałem:

"Jak większości moich Czytelników wiadomo, od maja bieżącego roku czynię starania o przejęcie od Gminy Gdańsk zabytkowego Dworu Olszynka w Gdańsku, w celu urzędzenia w tej nieruchomości siedziby Centrum Chrześcijańskiego NOWE ŻYCIE. Problem w tym, że władze Gdańska, które we wstępnej

fazie entuzjastycznie zareagowały na ten pomysł, gdy przyszło co do czego, postawiły nam warunki, na które zgodzić się nie możemy.

Krótko mówiąc, my chcemy nabyć dwór na własność, a urzędnicy gotowi są oddać go nam jedynie w użytkowanie na 50 lat i to – jak się później okazało – użytkowanie odpłatne, z zapisem o zwróceniu Gminie nieruchomości wraz z wszystkimi przez nas zainwestowanymi w nią środkami. Może to nastąpić po wygaśnięciu umowy, ale też po jej wypowiedzeniu przez Gminę, np. w sytuacji, gdy pojawi się jakiś 'dobry' nabywca. Postawienie zarzutu niedopełnienia warunków umowy użytkowania, to przecież dla chcącego nic trudnego. Zdumiewające przy tym jest to, że Gmina Gdańsk wcześniej czterokrotnie chciała sprzedać tę nieruchomość. Teraz wszakże, w naszym przypadku, jakby nie widzi innej możliwości, jak tylko oddanie Dworu Olszynka w użytkowanie.

Chcemy zająć się tym dworem, ale nie możemy tego zrobić na warunkach zaproponowanych przez Gminę. Sugerowane przez nas rozwiązanie, ażeby przy zakupie wpisać w akt notarialny, że w przypadku gdyby Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w określonym terminie nie wykonało remontu, dwór z powrotem przejdzie na własność Miasta, co zupełnie zabezpieczałoby Gminę Gdańsk w tej sprawie, pozostaje niestety bez echa.

Warto też dodać, że przy okazji wcześniejszych naszych starań o jakiś grunt lub obiekt na siedzibę naszej wspólnoty kościelnej, postawiono nam warunek, że Gmina Gdańsk może nam sprzedać z bonifikatą tylko taką nieruchomość, która wcześniej była wystawiona na przetarg i nie było na nią żadnego chętnego. Dwór Olszyński był kilkakrotnie wystawiany na przetarg. O co więc chodzi?

Swego czasu pisałem, że Dwór Olszyński przyjąłem jako wolę Bożą dla naszej wspólnoty. Wciąż takie przekonanie noszę w ser-

cu. Czy więc, mając taki zamiar, postąpiłem lekkomyślnie? Albo czy plany moje według ciała układam, tak iż u mnie "Tak, Tak" jest równocześnie "Nie, Nie"? [2Ko 1,17]. Czy w życiu chrześcijanina na drodze do prawidłowo rozpoznanego celu może stanąć taka przeszkoda, która zupełnie udaremni jego osiągnięcie? Chyba wreszcie zaczynam rozumieć rozterkę św. Pawła.

[...] Na szczęście Dwór Olszynka nie jest "być albo nie być" dla naszej wspólnoty. Z Bożą pomocą wciąż będziemy trwać w wierze i w posłuszeństwie Słowu Bożemu. Nie opuścimy wyznaczonego nam stanowiska. Niezmiennie nadal będziemy głosić ewangelię i w imieniu Jezusa nieść pomoc ludziom w potrzebie. Błogosławiony ów sługa, którego pan jego, gdy przyjdzie, zastanie tak czyniącego [Łk 12,43].

Czy ulokujemy naszą działalność w Dworze Olszynka? Pokażą to już najbliższe tygodnie. Póki co wydaje się, że te starania są bliskie fiasku... Ponawiam prośbę o wsparcie w modlitwie;"

Wiedziałem, że w gronie urzędników zajmujących się naszą sprawą narasta irytacja. 26 września 2012 roku Zastępca Prezydenta Gdańska w ostatnim akapicie życzliwego pisma wezwał do ostatecznego określenia stanowiska zboru i zagroził, że w innym przypadku "Miasto podejmie działania zmierzające do wyłonienia innego użytkownika tej zabytkowej nieruchomości".

I rzeczywiście. Niedługo potem Prezydent Gdańska postanowił ponownie wystawić dwór olszyński na przetarg. 22 stycznia 2013 roku we wpisie: **"Dwór Olszynka coraz dalej?"** dałem wyraz narastającej we mnie rozterce.

"Moje marzenia o pozyskaniu zabytkowego Dworu Olszynka na siedzibę Centrum Chrześcijańskiego NOWE ŻYCIE w Gdańsku, po miesiącach rozbudzonych nadziei i per-

traktacji z urzędnikami, weszły w krytyczną fazę. Prezydent Gdańska ogłosił ponownie przetarg na sprzedaż tej nieruchomości.

Przypomnijmy, że miasto próbowało wcześniej sprzedać Dwór Olszyński już czterokrotnie, jednak za każdym razem ze skutkiem negatywnym. Gdy wobec tego, jako wspólnota kościelna starająca się od kilkunastu lat o pozyskanie zgodnie z prawem z zasobów gminy Gdańsk jakiejś nieruchomości na działalność kościoła, złożyliśmy w kwietniu 2012 roku wniosek o nabycie dworu, prezydent zaproponował nam przejęcie go w odpłatne użytkowanie na 50 lat.

Warunki użytkowania zabytku, wyznaczone naszemu zborowi przez Urząd Miejski, okazały się nie do przyjęcia. Odmówiliśmy więc podpisania takiego aktu notarialnego, ponawiając wolę nabycia dworu na własność z zastosowaniem powszechnej w takich przypadkach bonifikaty. Prezydent odmówił podtrzymując, że ta nieruchomość nie jest już na sprzedaż.

W międzyczasie wyszło na jaw, że nabywaniem „naszego” dworu zainteresował się jeden z gdańskich piekarzy. Nie wiem na ile jedno ma związek z drugim, ale prezydent Gdańska ogłosił na dzień 21 marca 2013 roku ustny przetarg, umieszczając obiekt naszych starań na liście przetargowej. Dwór Olszynka znowu jest na sprzedaż! Cena wywoławcza nieruchomości: 1.817.240 złotych.

Jakie myśli chodzą mi po głowie? W minioną niedzielę głosiłem Słowo Boże o cudownych skutkach przebaczenia. Gdy odpuszczamy swoim winowajcom, to nie tylko otwieramy sobie drogę do żywota wiecznego. Dzięki postawie bezgranicznego przebaczenia także naszą doczesność czynimy piękniejszą. Gdy więc w tych dniach próbuje mnie zalać fala żalu i oburzenia z powodu niesprawiedliwości, jaka spotyka nasz zbor ze strony władz Gdańska, oświecony i wzmocniony Słowem Bożym postanawiam z serca wyba-

czyć.

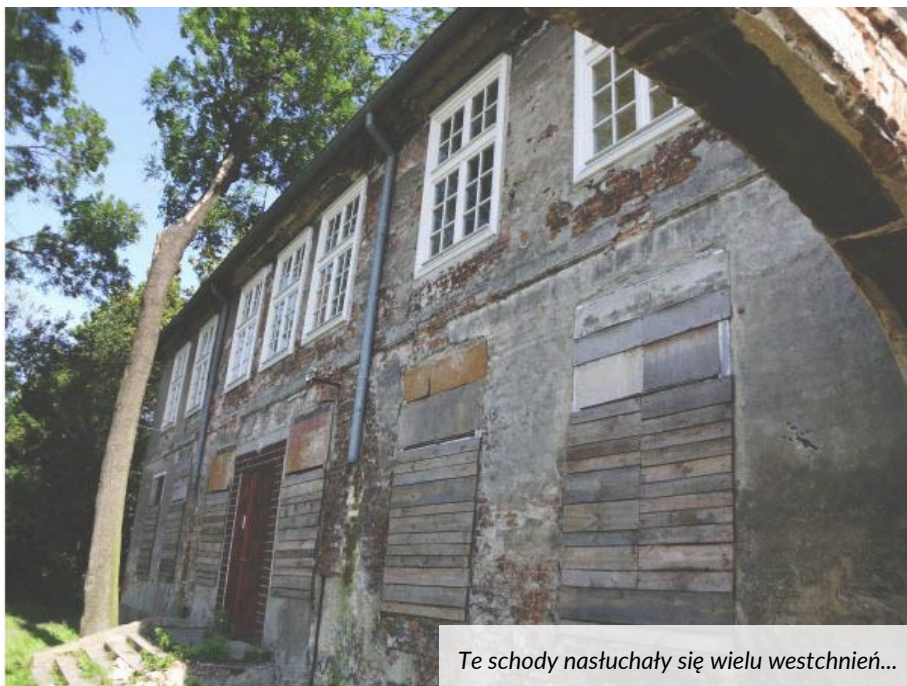
Co zrobić z Dworem Olszynka? Sprzedać go, czy oddać w użytkowanie? – te decyzje nie leżą w granicach moich kompetencji. Do mnie należy decyzja, co zrobię z moim sercem w sytuacji, gdy czyjeś postanowienia wydają się dla mnie bardzo krzywdzące. Pozwolę się im zatruć, czy odpuszczę?

Odpuszczam. Jedno jest tu dla mnie jasne: Jezus Chrystus - Głowa Kościoła – jest Panem zboru, wśród którego posługuję. On na pewno potrafi się o nas należycie zatroszczyć. Wierzę, że również rzeczona niepowodzenie tę Bożą troskę o nas wyraża. Z dworem, czy bez niego, wciąż możemy się wzajemnie miłować, wspierać i głosić ludziom ewangelię. Proszę o modlitwę w tej sprawie, albowiem u Boga wszystko jest możliwe! [Mk 10,27].

Modliłem się gorliwie, aby żaden nabywca nie stanął do ogłoszonego przez

Gminę Gdańsk przetargu. Gdy tylko mogłem, jechałem na Olszynkę, siadałem na schodach zabitego deskami dworu i prosiłem Boga o ocalenie tego miejsca dla naszego zboru. Gdy otrzymałem informację, że nikt nie zgłosił się do przetargu, czym prędzej w dniu 21 marca 2013 roku ponownie zgłosiłem prezydentowi chęć nabycia dworu.

Świątecznym w tunelu stało się dla mnie pismo Zastępcy Prezydenta Miasta Gdańska, Pana Wiesława Bielawskiego, który w odpowiedzi na mój wniosek wprowadził napisać, że interesująca nas "nieruchomość ponownie została przeznaczona do zbycia w drodze przetargu ustnego nieograniczonego, który odbędzie się w dniu 20 czerwca br." lecz w końcówce swego pisma dodał: "Jednocześnie wyjaśniam, że w sytuacji, gdy nie zostanie wyłoniony nabywca dworu Olszynka w najbliższym przetargu, podtrzymuję możliwość oddania przedmio-



Te schody nasłuchiwały się wielu westchnień...

towej nieruchomości w odpłatne użytkowanie na warunkach określonych we wcześniejszej korespondencji".

Kamień spadł mi z serca. Już prawie myślałem, że dwór olszyński przepadł nam bezpowrotnie, a z treści otrzymanego pisma wynikało, że wciąż istnieje przynajmniej cień szansy. Wiedziałem co mam robić. Należało nadal gorliwie się modlić o fiasco ogłoszonego przetargu a jednocześnie skonkretyzować stanowisko naszego zboru w odpowiedzi na propozycję Prezydenta.

21 maja 2013 roku w obszernym mailu zatytułowanym "Pod rozważę!" podzieliłem się z członkami rady zborowej swoim aktualnym oglądem całej sprawy. Ostatni akapit owego maila brzmiał następująco: Przedstawiając powyższe Braciom, wnioskuję abyśmy niezwłocznie odnowili naszą decyzję o przejęciu Dworu Olszynka w użytkowanie na 50 lat, zwłaszcza że z moich rozmów w Wydziale Skarbu jasno wynika, że nie powinniśmy z tym czekać do daty kolejnego przetargu na zbycie tej nieruchomości, wyznaczonego na 20 czerwca 2013, tylko czym prędzej poinformować Prezydenta o powrocie do przerwanych jesienią ubiegłego roku procedur. Czekam na Wasze głosy, Bracia, i proponuję spotkanie w najbliższą niedzielę po nabożeństwie. Wasz w Jezusie MB".

Wielkim ciężarem kładł mi się na sercu narastający rozdźwięk w radzie zborowej. Powyższy list niewiele zmienił. Przeprowadzony przeze mnie w dniu 25 maja 2013 roku mailowy sondaż pokazał, że wprowadzie pięciu członków rady zdecydowanie było za przejęciem Olszynki w użytkowanie, ale trzech jednoznacznie było przeciwko temu, jeden zajął pozycję neutralną, a jeden w ogóle nie wziął udziału w sondażu. 26 maja 2013 roku podczas niedzielnego nabożeństwa wygłosiłem kazanie pt.

"Pójdźmy razem drogą wiary!". Oto jego pisemna wersja:

"Co sprawia, że mamy pewność żywota wiecznego? Co sprowadza chwałę Bożą do życia i służby chrześcijanina? Co nadaje naszemu życiu posmaku przygody? Odpowiedź jest prosta. Wiara. Mamy to dzięki wierze!

Dlaczego życie większości chrześcijan jest często takie nijakie? Bo brak nam rozrywki? Bo jesteśmy samotni? Bo nie mamy pomysłów na fajnie spędzany czas? A może brak nam poznania woli Bożej i nie wiemy, co moglibyśmy robić? Nie. Dzieje się tak, bo przestaliśmy trwać i chodzić we wierze.

Biblia mówi: Ci, którzy na statkach płynęli po morzu, uprawiając handel na wielkich wodach, widzieli dzieła Pana i cuda jego na głębinach. Rzekł, i zerwała się burza, która spiętrzyła fale. Wznosili się aż do nieba, zapadali się w głębiny; dusza ich truchlała w niebezpieczeństwie. Zataczali się i chwiali jak pijani, a cała ich mądrość obróciła się wniwecz. Wołali do Pana w swej niedoli, a On wybawił ich z utrapienia. Uciszył burzę i uspokoiły się fale morskie. Wtedy radowali się, że się uspokoiły, i zawiódł ich do upragnionej przystani. Niechaj wystawiają Pana za łaskę jego i za cuda jego dla synów ludzkich! Niechaj go wystawiają w zgromadzeniu ludu, i niechaj go chwalać w radzie starszych! [Ps 107,23-32].

Oto wspaniały obraz chodzenia w wierze. Najpierw jest wyjście z portu na otwarte morze powiązane z podjęciem bliżej nieokreślonego ryzyka. Jednak dzięki temu przeżywa się cudowne chwile zachwytu ogromem żywiołu morskiego i dociera do zamorskich celów. Owszem, na morzu istnieje realne niebezpieczeństwo. Owszem odczuwa się niezdolność stawienia czoła żywiołom. Tak, są chwile grozy. Jest wołanie do Boga o ratunek. Ale im więcej trwogi serca, tym droższe późniejsze uspokojenie burzy i powrót do bezpiecznej przystani.

Po co to wszystko? Biblia w przedstawi-

nym obrazie nie mówi nam o wypływaniu na niebezpieczne wody dla samej przygody! Mowa tu o rejsie celowym. O wyprawie po towary na tyle potrzebne, że warto podejmowania ryzyka! W zacytowanym fragmencie Słowa Bożego pojawia się wątek handlu i związanego z nim ryzyka. Co nam to da, że mamy sporo złota w bezpiecznym miejscu, a nic poza tym. Ten skarb trzeba zainwestować, aby był z niego pożytek. Złoto włożone na statek i wystane w ryzykowny rejs, to szansa na sprowadzenie towarów umożliwiających rozwój. Tylko wówczas po jakimś czasie można zobaczyć budujący widok powracającego statku, obładowanego pożądanymi towarami.

Zestawmy ze sobą dwa obrazy: Statek targany sztormem na otwartym morzu i spokojną knajpkę na brzegu. Co jest lepsze? Co byś wybrał? Gdzie byś wolał się znaleźć? To zależy od tego, kim jesteś. Jeśli masz duszę szczura lądowego – to zostaniesz na brzegu. Siedząc w przytulnej kawiarence będziesz nawet opowiadał o wyprawach morskich i opisywał nie swoje przeżycia. Ale jeśli jesteś wilkiem morskim – to nie usiedzisz, gdy inni postanowili wypłynąć! Zaryzykujesz nawet utratę życia! A gdy Bóg okaże Ci łaskę, to przeżyjesz i będziesz mógł budować innych własnymi, prawdziwymi opowiadaniem.

Jest to dobra ilustracja wiary. Czym jest nasza wiara? Wiara jest jedynym stanem duszy, który zyskuje upodobanie w oczach Bożych. Przede wszystkim jest ona zamieszkaniem Jezusa Chrystusa w nas! Żeby Chrystus przez wiarę zamieszkał w sercach waszych, a wy, wkorzeni i ugruntowani w miłości, zdolali pojąć ze wszystkimi świętymi, jaka jest szerokość i długość, i wysokość, i głębokość [Ef 3,17-18]. Grzesznik zostaje usprawiedliwiony, duchowo odrodzony i usnowiony przez wiarę w Jezusa Chrystusa. Wówczas może za apostołem powiedzieć: Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus! [Ga 2,20].

Dalej, wiara jest całkowitym oddaniem się w posłuszeństwo Słowu Bożemu! Otrzymaliśmy łaskę i apostołstwo, abyśmy dla imienia jego przywieśli do posłuszeństwa wiary wszystkie narody, wśród których jesteście i wy, powołani przez Jezusa Chrystusa [Rz 1,5-6].

Wiara jest ufaniem Bogu w każdych, nawet skrajnie niekorzystnych okolicznościach! Choćby rozbili przeciwko mnie obozy, nie ulęknę się serce moje, choćby wojna wybuchła przeciw mnie, nawet wtedy będę ufał [Ps 27,3]. Ale uwaga! Wiara sprawdza się i doskonali w działaniu. Stąd konieczność związku wiary z uczynkami. Wiara, jeżeli nie ma uczynków, martwa jest sama w sobie [Jk 2,17]. Bo jak ciało bez ducha jest martwe, tak i wiara bez uczynków jest martwa [Jk 2,26].

Każdego dnia ścierają się w nas dwa stanowiska, dwa sposoby myślenia: wiara i racjonalizm. Dobrze to ilustruje rozbieżność w postawach wywiadowców, którzy powrócili z rekonesansu po Kanaanie.

Ze zwiadów w tej ziemi powrócili dopiero po czterdziestu dniach. I przyszli do Mojżesza i do Aarona, i do całego zboru izraelskiego na pustyni Paran, do Kadesz, zdali sprawę im i całemu zborowi oraz pokazali im płody tej ziemi. I opowiedzieli mu, mówiąc: Przyszliśmy do ziemi, do której nas wyprawiliś; ona rzeczywiście opływa w mleko i miód, a to są jej płody. Tylko że mocny jest lud, który mieszka w tej ziemi, a miasta są obwarowane, bardzo wielkie; widzieliśmy tam także potomków Anaka. Amalekici mieszkają w ziemi Negeb, Chetejczycy, Jebujejczycy i Amorejczycy w górach, a Kananejczycy nad morzem i nad brzegami Jordanu. Kaleb uspakajał lud wzbudzony na Mojżesza, mówiąc: Gdy wyruszymy na nią, to ją zdobędziemy, gdyż ją przeżemy. Lecz mężowie, którzy poszli z nim, mówili: Nie możemy wyruszyć na ten lud, gdyż jest on od nas silniejszy. I rozpuszczali między synami izraelskimi złą wieść o ziemi, którą

zbadali, mówiąc: Ziemia, przez którą przeszliśmy, aby ją zbadać, to ziemia, która pożera swoich mieszkańców, a wszystek lud, który w niej widzieliśmy, to mężowie rośli. Widzieliśmy też tam olbrzymów, synów Anaka, z rodu olbrzymów, i wydawaliśmy się sobie w porównaniu z nimi jak szarańcza, i takimi też byliśmy w ich oczach [4Mo 13,25-33].

Owszem, prawo i przewaga bojowa były po stronie narodów Kanaanu. Lecz po stronie Izraela był wszechmogący Bóg! Co robiło dziesięciu zwiadowców? Rozpuszczali między synami izraelskimi złą wieść o ziemi, którą zbadali. Mówili: Nie możemy wyruszyć na ten lud, gdyż jest on od nas silniejszy. Czy nie mieli racji? Biorąc sprawę na tzw. zdrowy rozsądek, szaleństwem było ruszać za Jordan. A co mówił Kaleb? Gdy wyruszymy na nią, to ją zdobędziemy, gdyż ją przemożemy.

Przyjaciele! Nie można zwyciężać, osiągać Bożych celów, pozostając w miejscu. Trzeba ruszyć, trzeba podjąć działanie, ażeby zobaczyć pomoc Pana i odnieść zwycięstwo. Uczy nas tego już nawet codzienne życie. Weźmy na przykład awarię samochodu. Mamy zepsutą nastrój, obawiamy się nowych wydatków, nachodzą nas wątpliwości, czy dobrze zrobiliśmy kupując ten samochód. Ażeby zmienić tę złą atmosferę, trzeba czym prędzej podjąć działania naprawcze! I co się dzieje? Wkrótce horyzont się przejaśnia. Czasem nawet koszty okazują się mniejsze niż sądziliśmy. Podobnie jest ze sprawą zepsutego zęba. Boli, przeszkadza, psuje oddech. Jednym słowem, źle wpływa na samopoczucie. Trzeba przełamać lęk lub lenistwo i pójść do dentysty. Zaraz potem wydaje się, że cały świat wokół nas zmienił się na lepsze.

Gdy wyruszymy na nią, to ją zdobędziemy, gdyż ją przemożemy – przekonywał Kaleb. Nie można niczego dobrego osiągnąć, pozostając w miejscu. Wiara domaga się działania i w nim się urzeczywistnia.

Jak się to ma do naszego życia osobistego? W naturalny sposób przychodzi nam

troska o swój wizerunek i życiowe status quo. Pan Jezus powiedział: Kto stara się zachować życie swoje, straci je, a kto straci życie swoje dla mnie, znajdzie je [Mt 10,39]. Pójście drogą wiary oznacza więc w naszym życiu spore zmiany. Kto wierzy, ten nie traktuje innych z góry. Przeprasza, gdy zrobił komuś przykrość. Nie schlebia, gdy widzi nieprawość. Nie boi się, że inni go odrzucą. Ma odwagę zaprotestować w pracy, gdy widzi machlojki! Wprowadza wiarę w czyn i zaczyna oglądać cuda Pana!

Wszyscy w naturalny sposób przywiązujemy się do rzeczy materialnych. Pójście drogą wiary oznacza wielkie zmiany. A powiadam: Kto sieje skąpo, skąpo też żąć będzie, a kto sieje obficie, obficie też żąć będzie [2Ko 9,6]. Kto wierzy, przestaje być wyrachowany. Nie jest skąpy. Przykłada się do dzieła Bożego. Wspiera potrzebujących. Nawet skrajne ubóstwo przeradza się wówczas w nadzwyczajne bogactwo ofiarności [2Ko 8,2].

Wszyscy mamy do dyspozycji jedynie dwadzieścia cztery godziny na dobę. Pójście drogą wiary oznacza praktyczne zmiany w gospodarowaniu naszym czasem. Kto wierzy, ten znajduje czas na społeczność z Bogiem. Nie opuszcza zgromadzeń ludu Bożego. Poświęca czas na ratowanie dusz.

Przyjaciele! Są ludzie, którzy zanim cokolwiek zrobią, muszą wcześniej znaleźć na to racjonalne uzasadnienie. Biblia, ucząc nas chodzenia w wierze, wzywa do postaw i czynów, które nie znajdują poparcia rozumowi. Puszczaj chleb twój po wodzie; bo po wielu dniach znajdziesz go [Kzn 11,1 wg Biblii Gdańskiej]. Biblia Tysiąclecia oddaje to wezwanie jeszcze dobitniej: Wyrzuć swój chleb na powierzchnię wód - a przecież po wielu dniach odnaleźć go możesz.

Słyszałem kiedyś historię o górskim pasterzu i synu kalifa. Pasterz czytając Biblię natrafił na to wezwanie i postanowił dosłownie się do niego zastosować. Każdego dnia spożywając posiłek rzucał parę kawałków

chleba do sptywającego w dół strumyka. W międzyczasie syn kalifa poszedł z rówieśnikami pływać i nurkować w górskim jeziorze. Wynurzając się za którymś razem znalazł się w podwodnej jaskini. Nie potrafił znaleźć z niej wyjścia, więc siedział tam wiele dni, zanim ojciec z grupą nurków go odnalazł. Jak przeżył? Już pierwszego dnia ze zdumieniem zauważył, że na wodzie pływają kawałki chleba. Miał więc co jeść. Władca rozradowany odnalezieniem syna postanowił wyjaśnić tajemnicę chleba na wodzie, który uratował życie jego syna. Ruszyli w górę tropem górskiego strumyka. Tam napotkali pasterza i dowiedzieli się, dlaczego rzucał on chleb na wodę. Nie trzeba dodawać, że ów pasterz został należycie uhonorowany i wynagrodzony!

Wiara domaga się czynów! Karmiąc się Słowem Chrystusowym wierzący człowiek opuszcza bezpieczny brzeg i podejmuje ryzyko. Zachęcony Słowem Pana wychodzi – jak Piotr – z łodzi i zaczyna chodzić po wodzie! Tylko wtedy oglądamy cuda Boże i możemy opowiadać o nich w zgromadzeniu! Właśnie dlatego wzywam: Pójdźmy razem drogą wiary!”

Powyższe kazanie doprowadziło napięcie w radzie zborowej do stanu wrzenia. Zarzucono mi manipulację i inne niestworzone rzeczy. Zrozumiałem, że w tej atmosferze na pełną jedność braci liczyć nie mogę. Było mi bardzo ciężko na duszy. Pomyślałem nawet, że moje dalsze przywództwo w zborze stoi pod znakiem zapytania. W związku z tym oddałem się do dyspozycji prezbitera okręgowego. Nie chciałem dłużej sam walczyć z przeciwnikami. Prezbyter okręgowy nie przyjął mojej rezygnacji i przyjechał na spotkanie mojej zborowej, aby udzielić mi poparcia. Bardzo jestem mu za to wdzięczny. Zacząłem się duchowo podnosić.

W tym okresie bardzo wspomogli mnie

też moja żona i syn. Modlili się ze mną, rozważali ze mną moje rozterki i dodawali mi otuchy. Nadchodził czas wyjścia z impasu. Wśród wielu fragmentów Pisma Świętego jeden – wylosowany z modlitwą – wyjątkowo wkręcił mi się w głowę i serce: Twoi ludzie odbudują prastare gruzy, podźwigniesz fundamenty poprzednich pokoleń i nazwą cię naprawiaczem wyłomów, odnowicielem, aby w nich można było mieszkać [Iz 58,12]. Związek przeżywanej sprawy z wylosowanym werselem był oczywisty.

Na 22 czerwca 2013 roku zwołałem wyjazdowe spotkanie rady zborowej w Kątach Rybackich. Celem była całodniowa społeczność braci, modlitwa, narada i podjęcie ostatecznej decyzji w sprawie Olszynki. Pojechało nas siedmiu, a wróciło sześciu członków rady. Po prostu, jeden na koniec dnia zgłosił rezygnację, co nie ułatwiało mi kolejnych kroków.

W dniu 30 czerwca 2013 roku rada zboru w składzie: Jarosław Wierchołowski, Dariusz Łangowski, Gabriel Kosętka, Zdzisław Flaszyński, Tomasz Biernacki i Marian Biernacki – przyjęła uchwałę następującej treści: "Rada Zboru Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE podejmuje uchwałę o przejęciu od Gminy Gdańsk w użytkowanie na 50 lat zabytkowego Dworu Olszynka położonego w Gdańsku przy ul. Olszyńskiej 37. Celem przejęcia ww. nieruchomości jest przystosowanie jej do potrzeb zboru, urządzenie w dworze stałej siedziby Centrum Chrześcijańskiego NOWE ŻYCIE i rozpoczęcie starań o nabycie go na własność".

Następnego dnia, 1 lipca 2013 roku skierowałem do Prezydenta Miasta Gdańska ostateczny wniosek o oddanie naszemu zborowi nieruchomości przy ul. Olszyńskiej 37 w użytkowanie na 50 lat. Tego samego dnia otrzymałem pismą rezygnację z członkostwa w radzie zborowej i



Rada zborowa w Kątach Rybackich.

pełnionej w zborze służby, drugiego z przeciwnych Olszyncy braci. Wkrótce rezygnację złożył jeszcze jeden z członków rady. Nawiasem mówiąc, dwaj spośród opozycyjnej trójki po jakimś czasie przekonali się do nowego miejsca i zaczęli czynnie wspierać nasz trud na Olszyncy. Tylko jeden odszedł od zboru.

Sprawy urzędowe zmierzające do przejęcia przez nasz zbor dworu olszyńskiego w użytkowanie nabrały tempa. 19 lipca 2013 roku Prezydent Miasta Gdańska wydał zarządzenie Nr 988/13 "w sprawie podania do publicznej wiadomości wykazu zawierającego nieruchomości zabudowaną, stanowiącą własność Gminy Miasta Gdańska, przeznaczoną do oddania w odpłatne użytkowanie w trybie bezprzetargowym, na rzecz Kościoła Zielonoświątkowego Zbór Centrum Chrześcijańskie Nowe Życie z siedzibą w Gdańsku w celu prowadzenia działalności charytatywnej, kulturalnej, opiekuńczej i innej służącej społeczności lokalnej".

10 sierpnia 2013 roku skierowałem do członków zboru list zatytułowany "Na pro-

gu nowego etapu życia naszego zboru" o następującej treści:

"Drodzy Bracia i Siostry! Minęło już sporo ponad rok od chwili, gdy w moim sercu i głowie zaczęłam nosić wizję siedziby Centrum Chrześcijańskiego NOWE ŻYCIE w zabytkowym zespole dworsko - parkowym Olszynka. Prawie tyle samo czasu upłynęło od niedzieli 17 czerwca 2012 roku, kiedy to - po wspólnie spędzonej na Olszyncy sobocie - jako członkowie zboru wyraziliśmy chęć przejęcia Dworu Olszynka i ulokowania w nim na stałe działalności naszego zboru.

Wynikające z rozmaitych obaw usztywnienie potem naszego stanowiska w rozmowach z Urzędem Miejskim, mające na celu uprzednie nabycie tej nieruchomości na własność, zatrzymało proces jej przejęcia, ale jak się okazuje, jeszcze go nie udaremniło. Parę miesięcy temu Prezydent Gdańska ponowił propozycję oddania nam Dworu w użytkowanie na 50 lat na warunkach wcześniej już przedstawionych, a ja znowu rozradowałem się wewnętrznie nieutraconą możliwością zabrania się za to dzieło.

Wysłuchawszy rozmaitych braci (także

tych, którzy są przeciwni przejmowaniu dworu na warunkach zaproponowanych przez Gminę Gdańsk), nabrałem przekonania, że nie wolno mi już dłużej zwlekać z tą sprawą. Po kilku spotkaniach Rada Zboru C.C. NOWE ŻYCIE w dniu 30 czerwca 2013 roku podjęła uchwałę o przejęciu od Gminy Gdańsk zabytkowego Dworu Olszyna. 1 Lipca 2013 roku złożyłem w Urzędzie Miejskim w Gdańsku formalny wniosek w tej sprawie. Dodatkowo, w dniu 10 lipca 2013 roku spotkałem się z Zastępcą Prezydenta Gdańska, Panem Wiesławem Bielawskim, aby porozmawiać jeszcze o kilku szczegółach przyszłego użytkowania. 19 lipca 2013 roku Prezydent Gdańska podpisał Zarządzenie Nr 988 o oddaniu naszemu zborowi Dworu Olszyna w użytkowanie na 50 lat.

[...] Przejmując tę nieruchomość, przez pierwsze 20 lat będziemy za użytkowanie płacić rocznie jedynie symboliczną kwotę ok. 200 złotych. Potem – w świetle dzisiejszego zarządzenia Prezydenta Gdańska – obowiązywać nas będą opłaty zgodne z prawem lokalnym, uchwalanym przez Radę Miasta Gdańska. Jeśli Pan zechce, to już wkrótce podpiszę akt notarialny i droga na Olszynkę formalnie stanie dla nas otworem.

Oczywiście, że po rozpoczęciu użytkowania dworu, będziemy nadal czynić starania o nabycie tej nieruchomości na własność, aby – jeżeli Pan Jezus wcześniej nie powróci – przyszłe pokolenie naszych współwyznawców mogło korzystać z tego obiektu i używać go dla chwały Bożej. Stało mi się jednak jasne, że teraz nie należy tej sprawy stawiać na ostrzu noża. Skoro nawet Izraelici obejmowali Ziemię Obiecaną na własność etapami, to dlaczego my nie moglibyśmy zaufać Bogu i nie rozpocząć użytkowania tego obiektu z wiarą, że w przyszłości Bóg dopomoże nam osiągnąć statusu jego właścicieli?

Pragnę podkreślić, że od samego początku widzę Dwór Olszyna jako wymarzone miejsce dla naszego zboru. Negatywny stosu-

nek niektórych braci do zaproponowanych nam warunków użytkowania, wzbudził we mnie myśl, że trzeba powalczyć z urzędnikami o zmianę niektórych zapisów. Stąd były potem konsultacje prawnicze i wielomiesięczne pertraktacje, które zakończyły się odstąpieniem Prezydenta od pomysłu przekazania nam dworu i ponownym wystawieniem go na przetarg. Zostałem wówczas wewnętrznie bardzo zasmucony, bowiem w sercu wiedziałem, że przez nasz upór zamknęliśmy sobie drzwi, które Pan nam otwierał. Gdy wiosną bieżącego roku Prezydent Gdańska, kolejny raz wyjaśniając brak możliwości prawnych sprzedaży nam Dworu Olszyna z zastosowaniem 99% bonifikaty, zaproponował powrót do idei oddania nam go w użytkowanie, moje serce rozradowało się i napełniło pokojem.

Przystępujemy więc do użytkowania Dworu Olszyna w przekonaniu, że dalsze upieranie się przy tym, aby Prezydent Gdańska na dzień dobry sprzedał nam tę nieruchomość za 1% wartości jest opcją nierealną, zwłaszcza, że trwa medialna nagonka na tego rodzaju jego decyzje. Co innego, gdy będziemy o to zabiegać już jako użytkownicy dworu, mający na swoim koncie widoczny argument, że rzeczywiście zajęliśmy się zabytkiem i poprawiamy wizerunek całej nieruchomości. Prezydent w ostatnim piśmie dał do zrozumienia, że możliwe jest przystąpienie do zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego już w najbliższych latach. Warunki, na jakich zaczynamy, są najlepsze z możliwych w granicach obowiązującego dziś w Gdańsku prawa.

Bracia i Siostry! Podstawową obawą niektórych z nas było i jest to, abyśmy po paru latach trudu i po wydaniu wszystkich uzbieganych przez nas środków, nie zostali pod jakimś pretekstem pozbawieni tej nieruchomości. Czy jednak, jako zbór Pański, powinniśmy aż tak bardzo obawiać się takiego obrotu sprawy? Ten świat nie jest naszym domem

i w każdych okolicznościach pamiętamy, że jesteśmy tu tylko przychodniami. W świetle Biblii staje się też zrozumiałe, że niemal każdego dnia prawdziwi uczniowie Jezusa „przegrywają” w oczach świata. Są zbory na świecie, którym nawet dzisiaj odbiera się lub pali domy modlitwy. Są tysiące wierzących, których za przekonania zamyka się w więzieniach. Czy takie zbory i takich wierzących uznajemy za przegranych? Nie. Raczej myślimy o nich, jako o bohaterach wiary i męczeństwa ze względu na Jezusa.

Oczywiście, że jeżeli nie będziemy wywijać się z podpisanej z Gminą Gdańsk umowy, to pozbawienie nas tej nieruchomości nie będzie miało znamion prześladowania za wiarę. Jednakże my z Bożą pomocą uczciwie będziemy starali się realizować plan remontu dworu i całą posesję postaramy się utrzymać w nienagannym stanie. Gdyby zaś mimo to, ktoś próbował znaleźć na nas jakiś paragraf i po latach doprowadził do odebrania nam tej siedziby, to wtedy za przykład będziemy mogli wziąć Hebrajczyków, do których napisano: „Cierpiełście bowiem wespół z więźniami i przyjęliście z radością grabież waszego mienia, wiedząc, że sami posiadacie majątność lepszą i trwałą. Nie porzucacie więc ufności waszej, która ma wielką zapłatę” [Hbr 10,34-35]. Innymi słowy, nawet jeżeli tak miałoby się stać w przyszłości, że po kilkudziesięciu latach władza jakimś prawnym podstępem pozbawi nas owocu naszego trudu, to nie będziemy żadnymi przegranymi w oczach Pana. Raczej posmakujemy chwały biorącej się z cierpienia i prześladowania ze względu na Jezusa.

Część naszych braci obawia się również tego, że zgodnie z przyjętą formą własności po 20 latach będziemy zobowiązani do wnoszenia opłat za użytkowanie dworu, a po 50 latach nieruchomość miałaby powrócić na własność gminy Gdańsk. Czy jednak i te obawy nie są na wyrost? Przypominam, że są to warunki wynikające z miejscowego, a więc

uchwalanego przed Radę Miasta Gdańska, aktualnie obowiązującego prawa. Dlaczego mielibyśmy zakładać, że mimo widocznych, pozytywnych efektów naszej obecności na Olszynie, Rada Miasta Gdańska nie zechce przyjąć uchwały zwalniającej nas z opłat za 20 lat? Przecież wierzymy, że ponad władzą samorządową i rządem naszego kraju jest Bóg na niebie, który ma władzę całkowitą. „On zmienia czasy i pory, On utracą królów i ustanawia królów, udziela mądrości mądrym, a rozumnym rozumu” [Dn 2,21]. Skoro jesteśmy częstką Kościoła, którego głową jest sam Jezus Chrystus – to czemu nie mielibyśmy zaufać Panu Jezusowi również w tych sprawach?

Pragnę również zwrócić uwagę na fakt, że jako mieszkańcy Gdańska i jego okolic możemy potraktować nasze zaangażowanie w odbudowę Dworu Olszynka, jako swego rodzaju misję społeczną. Wielu Gdańszczan bezinteresownie poświęca się dla dobra lokalnej społeczności. Dlaczego my, jako ewangeliczni chrześcijanie, nie mielibyśmy i w tym stać się dobrym przykładem dla innych? Judejczycy mieli być w Babilonie tylko 70 lat, a Bóg zalecił im, aby budowali tam domy, sadzili winnice i dbali o pomyślność miasta, do którego zostali zesłani, bowiem od jego pomyślności miata zależeć również ich pomyślność. Czy byłoby to jakąś ujmą dla nas, gdyby w historii Gdańska pojawiła się kiedyś adnotacja, że dzięki pracowitości i bezinteresowności zielonoświątkowców w pierwszej połowie XXI wieku wyremontowano zniszczony Dwór Olszynka i uczyniono zeń miejsce użyteczne dla mieszkańców miasta? Może warto i w ten sposób spojrzeć na całą sprawę.

Jest jeszcze inna kwestia, która przychodzi mi do głowy. Widziałem w Niemczech piękne obiekty sakralne należące do parafii, których członkowie w większości wymarli, a pozostała grupka wiernych boryka się z problemem utrzymania nieruchomości. Nie ma

chętnych do wynajmu, nikt nie chce ich kupić, a rachunki trzeba płacić. Pomyśmy: Jeżeli – nie daj Boże – Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE za kilkadziesiąt lat będzie liczyć np. tylko 30 osób, to czy nie byłoby dla nas lepiej, aby zajmowana przez zbór nieruchomości została obowiązkowo przejęta przez Gminę Gdańsk? Jeżeli zaś nasz zbór przez te lata pomnoży się i rozwinie w miejsce piękną, prężną działalność, to jakkolwiek Gmina Gdańsk podejdzie do sprawy, będziemy w stanie poradzić sobie i z tym problemem.

Najważniejsze jest jednak to, że w naszej chrześcijańskiej przygodzie życia, nie mury się liczą przede wszystkim i nie pieniądze, lecz liczy się wspólnota serc żyjących dla Boga ludzi. Gdy zgromadzamy się na jednym miejscu, gdy razem pracujemy, odpoczywamy, głosimy ewangelię, wielbimy Boga, grillujemy, gdy – jednym słowem – razem cieszymy się życiem, nasz Pan ma chwałę, a my osiągamy to, o co w życiu Kościoła faktycznie chodzi. Nieruchomość taka, czy inna, to sprawa przejściowa. Można ją nawet stracić, a Kościół nadal będzie pięknie żyć, jeżeli tylko jego członkowie wzajemnie się miłują i trwają w wierze. Wierzę, że takim zbozem już jesteśmy i takim coraz bardziej będziemy się stawać.

Piszę to wszystko, Bracia i Siostry, bo wiem, że niektórzy z Was będą borykać się również z problemem zmiany adresu zgromadzeń zboru. W takich przypadkach czasem dochodzi nawet do zmiany przynależności zborowej. Trwając we wzajemnej miłości uszanujemy oczywiście i pobłogosławimy każdą decyzję o przejściu do innej wspólnoty. Z uwagi na odmienne zdanie w sprawie warunków przenosin na Olszynkę, dwaj bracia zrezygnowali z uczestnictwa w radzie zborowej, a jednak nadal są wśród nas mile widziani i nie mamy o to do nich pretensji. Zbór to nie sekta, gdzie wszyscy muszą tak samo myśleć i trzymać się swojego guru, chociaż im

się już nie chce. Podobnie jak w całkowitej wolności przytaczaliśmy się do zboru, tak też mamy pełną swobodę, aby go opuścić. Nikogo – broń Boże – do tego nie zachęcam, ale pragnę, abyśmy przenosili się na Olszynkę bez narzekania i przykrego poczucia obowiązku. Każda przygoda, każde nowe przedsięwzięcie zawiera w sobie element ryzyka i częśćkę nieznanego wcześniej wysiłku. Przecież nie wszystkim musi się chcieć tym niedogodnościami stawiać czoła.

Zdaję sobie sprawę z tego, że dla niektórych z Was, Bracia i Siostry, przeprowadzka wiązać się będzie z istotnymi zmianami. Bardzo jest mi przykro z tego powodu, że po przeniesieniu zgromadzeń zboru na Olszynkę, w dotarcie tam trzeba Wam będzie wkładać więcej niż obecnie wysiłku i czasu. Postaramy się dostrzegać i w miarę możliwości łagodzić Wam tę niedogodność. Ośmielam się jednak Was prosić, abyście nie podejmowali pochopnych decyzji o szukaniu sobie w związku z tym innego zboru. Bardzo zależy mi na każdym z Was. Pragnę, abyśmy razem przeżywali tę przygodę zadomawiania się w Dworze Olszynka. Wierzę, że wraz z tą przeprowadzką Bóg ma dla naszego zboru nowe doświadczenia, które będą czynić nas dojrzałszymi i spowodują wzrost naszej wiary. Obok trudu i nowych wyzwań, czeka nas tam też wiele radości! Byłoby to dla nas niepowetowaną stratą, gdyby kogokolwiek z nas miał w tych przeżyciach nie uczestniczyć.

Tak oto nasz Zbór stanął na progu nowego etapu działalności. Zbudujemy na rzecz Olszyny szeroką koalicję serc! Owszem, nie idziemy tam na łatwiznę. Nieraz trzeba będzie zakasać rękawy i w miarę możliwości stanąć do pracy. Ale uwaga! Idziemy tam razem! Bóg umieścił w nas wielki i różnorodny potencjał, który dzień po dniu będzie się teraz ujawniał. Będziemy przy tym prosić Braci i Siostry z innych zborów, aby i oni stanęli razem z nami we wierze i modlitwie o błogosławieństwo Boże.

Idziemy na Olszynkę przede wszystkim po to, by w tym urokliwym miejscu przeżywać wspólnie społeczność z naszym Zbawicielem i Panem, Jezusem Chrystusem. Wierzę, że budynek dworu, sala zgromadzeń w odremontowanej wozowni, hektarowy ogród i zakole wpływającej do Gdańska Motławy – wszystko to tworzyć będzie przyjazną oprawę naszych przeżyć i spotkań z Panem Jezusem.

Idziemy na Olszynkę, ażeby w tych nowych warunkach, poprzez nasze życie, pracę i niesienie pomocy zapoznawać ludzi z Panem Jezusem Chrystusem. Będziemy w tej części miasta różnymi sposobami głosić Słowo Boże. Z czasem rozwiniemy tam szerszą działalność. Wykluczonych społecznie będziemy z Bożą pomocą przywracać do normalnego funkcjonowania. Zagubionym i bezradnym w imię Boże podamy rękę. Zadbamy o to, aby Dwór Olszynka przyciągał dzieci interesującymi zajęciami i zabawą. Spróbujemy uhonorować pamięć po żuławskich mennonitach, urządzając w dworze Izbę Dziedzictwa Kulturowego i Duchowego Mennonitów. Postaramy się o to, by nasza posesja urzekała dobrze zaprojektowanym i zadbanym ogrodem, a sam dwór by rozbrzmiewał muzyką. Mamy marzenie, by można było u nas wsiąść w kajak i spod Dworu Olszynka popłynąć Motławą na zwiedzanie Gdańska od strony wody, bez konieczności przeciskania się zatłoczonymi ulicami. Niewykluczone, że inni nasi goście w tym czasie będą mogli odbyć konną przejażdżkę po Gdańskich Żuławach. Nosimy w sercu wizję dużej, całorocznej bazy noclegowej, dostępnej dla wszystkich naszych przyjaciół odwiedzających Gdańsk. Wreszcie, myślimy też o urządzeniu w zespole dworsko-parkowym Olszynka stacjonarnego ośrodka dla seniorów pod przykłądową na razie nazwą „Pogodna Jesień Życia”.

Jak szybko ta wizja Centrum Chrześcijańskiego NOWE ŻYCIE się urzeczywistni? Nie

wiem. Módlmy się i z wiarą zabierzmy się do pracy, a Bóg zatroszczy się o terminy i niezbędne środki. Jedno już dzisiaj – z racji skromnych możliwości zboru – jest jasne: Każdy pozytywny rezultat naszej obecności na Olszynie będzie wołał: Chwała należy się Bogu! Właśnie dlatego i sam nie chcę tej przygody ani na chwilę przegapić, i tak samo nie chciałbym, aby ominęła ona kogokolwiek z Was, Bracia i Siostry. Sierpień 2013 roku.
Marian Biernacki

15 sierpnia 2013 roku we wpisie na moim blogu pod tytułem: **"Czy będzie to pozytywny impuls dla Olszynki?"** pisałem:

Mamy dziś w Gdańsku okrągłą rocznicę przyłączenia do miasta terenów dzielnicy Olszynka. Przedwojenne wioski: Mała Olszynka (Klein Walddorf) i Wielka Olszynka (Gross Walddorf) położone na Żuławach Gdańskich w dniu 15 sierpnia 1933 roku zostały włączone w granice administracyjne Gdańska pod jedną, wspólną nazwą Olszynka (wówczas: Bürgerwalde). Tak oto dawny las podmiejski, z czasem całkowicie wyeksploatowany i następnie przeobrażony w niewielką wieś, stał się w końcu dzielnicą Gdańska.

Co to dało mieszkańcom Olszynki? Pomimo bliskiego sąsiedztwa ze Śródmieściem nowa dzielnica nie uległa znaczącemu przeobrażeniu. Nie doszło w niej do żadnego boomu inwestycyjnego. Poza historyczną Bramą Niziną widać przeważnie jakieś niewielkie firmy, ubogie domostwa i ogródki działkowe. Dlaczego? Głównie z powodu położenia dzielnicy na obszarach zalewowych, a miejscami nawet depresyjnych. Po prostu, Gdańsk – jak do tej pory – nie rozwija się w stronę Żuław.

Gdy zastanawiam się nad tym cywilizacyjnym zastojem Olszynki, nasuwa mi się myśl o duchowym rozwoju człowieka. Nie zawsze przyłączenie się do społeczności chrześcijańskiej oznacza przemianę życia i gwarantowany wzrost duchowy. Są chrześci-

janie, którzy pomimo przynależności do zboru przez całe lata tkwią w miejscu. Biorąc pod uwagę czas, powinniście być nauczycielami, tymczasem znowu potrzebujecie kogoś, kto by was nauczał pierwszych zasad nauki Bożej; staliście się takimi, iż wam potrzeba mleka, a nie pokarmu stałego [Hbr 5,12]. Podczas gdy inni wzrastają w poznaniu Boga, rozwijają się w wierze i wydają owoc Ducha, u nich przez lata nie widać żadnych zmian. Dlaczego?

Jednym z nielicznych symboli Olszynki jest założony w latach: 1790 – 1802 na terenie Klein Walddorf zespół dworsko-parkowy, skrótowo zwany Dworem Olszynka. Degradowany przez lata dwór olszyński potrzebował kogoś, kto zechciałby się nim zaopiekować, naprawić jego zniszczenia i przywrócić mu dawny blask. Wielokrotnie wystawiany przez Gminę Gdańsk na sprzedaż, jakoś nie znajdował nikogo chętnego, kto na dobre chciałby się nim zająć. Tak się jednak składa, że osiemdziesiąta rocznica przyłączenia Olszynki do Gdańska zbiega się ze zmianą w losach dworu. Już wkrótce przejmie go Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w celu ulokowania w nim swojej siedziby.

Czy proces przywracania zabytkowego

Dworu Olszynka do życia powiedzie się na tyle, by zaczęło to wpływać na zmianę atmosfery w całej dzielnicy? Czy wiara, nadzieja i miłość wypełniająca serca ewangelicznie wierzących chrześcijan zacznie udzielać się mieszkańcom Olszynki? Czy możemy stać się dobrym impulsem dla rozwoju tej części miasta? Kiedyś na Żuławach Gdańskich pojawili się nasi bracia w wierze, mennonici, i dobrze wpłynęli na zagospodarowanie tych terenów. Czy pójdziemy w ich ślady?

Wiem jedno: Nie idziemy na Olszynkę nadaremno i bezcelowo. Wierzę, że Bóg posyła nas tam z duchową misją, abyśmy do tej zaniedbanej, depresyjnej dzielnicy zaczęli wносить światło ewangelii i radość życia z Jezusem. Czas pokazał, że same zmiany administracyjne Olszyncie niewiele dały. Zobaczmy co da jej systematyczna obecność ludzi odrodzonych z Ducha Świętego.

Powyższa myśl wywołuje we mnie również osobiste marzenia. Chciałbym dla innych chrześcijan stawać się bodźcem do ich wzrostu w wierze. Pragnę, aby w wyniku kontaktów ze mną życie wielu ludzi zakwitło miłością do Jezusa.”

5 września 2013 roku podpisaliśmy w



Akt Dedykacji Dworu Olszynka chwale Bożej.

związku z tym stosowny Protokół uzgodnień aby 12 września 2013 roku aktem notarialnym nabyć formalne prawa do władania nieruchomością. Nie czekając na praktyczne przekazanie nam dworu przez Gdański Zarząd Nieruchomości Komunalnych na dzień 21 września 2013 roku ogłosiliśmy akcję oczyszczania dziedzińca dworskiego. Następnego dnia, 22 września 2013 roku w niedzielne popołudnie, na częściowo oczyszczonym placu, urządziliśmy uroczystość Dedykacji Dworu Olszynka. Do uroczystej modlitwy zaprosiłem pastorów trójmiejskich zborów baptystycznych i zielonoświątkowych oraz naszego prezbitera okręgowego. W myśl Słowa Bożego z Pierwszego Listu do Koryntian 10,31 - Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek czynicie, wszystko czyńcie na chwałę Bożą, cały czekający nas na Olszynie trud i jego wyniki zadedykowaliśmy chwale naszego Pana i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa.

24 września 2013 roku podpisałem "protokół zdawczo-odbiorczy z wydania nieruchomości położonej przy ul. Olszyńskiej 37 i 37A" i od tego momentu staliśmy się gospodarzami na dworze olszyńskim. Początkowo bez prądu i wody, ale już nieprzerwanie dniem i nocą, 24 godziny na dobę byliśmy i jesteśmy na Olszynie, opiekując się otrzymaną nieruchomością. 1 grudnia 2013 roku rada zborowa Centrum Chrześcijańskiego NOWE ŻYCIE podjęła uchwałę, że z dniem 1 stycznia 2014 roku formalnie przenosimy siedzibę zboru z dotychczasowego, wynajmowanego lokalu przy ul. Droszyńskiego 28 do nieruchomości przy ul. Olszyńskiej 37.

Wiosną 2014 roku wpadliśmy na pomysł, żeby wraz z nastaniem lata wypowiedzieć kosztowną umowę najmu sali na zgromadzenia zboru w Oliwie i urządzić je już na pozyskanej posesji. Zakupiliśmy trzy hale namiotowe o wymiarach 5m x 10m,

zbudowaliśmy podłogę o wymiarach 10m x 15m i w ostatnich dniach kwietnia ustawiliśmy naszą pierwszą "kaplicę" na Olszynie. 1 maja 2014 roku urządziliśmy w niej majówkę z zaproszonym zbozem z Pruszcza Gdańskiego, a 4 maja - pierwsze nabożeństwo. Od tej pory już regularnie nabożeństwa naszego zboru każdej niedzieli odbywają się na Olszynie.

Początkowo sądziłem, że po sezonie letnim, ponieważ nie mieliśmy jeszcze w budynku żadnego przestronnego pomieszczenia, zmuszeni będziemy wynająć na zimę jakąś salę na mieście. Bracia i Siostry jednak tak pokochali zgromadzenia na Olszynie, że postanowiliśmy już z niej - choćby nawet czasowo - nigdzie się nie przenosić. Rzuciliśmy się w wir przygotowania na parterze dworu dwóch pomieszczeń połączonych szerokimi drzwiami i tak stworzyliśmy drugą, zimową "kaplicę" na zgromadzenia zboru. W międzyczasie mocno zaczęliśmy się starać o projekt adaptacji dawnej wozowni dworskiej na salę nabożeństw. 13 marca 2015 roku odebraliśmy pozwolenie na budowę i był to naprawdę wyjątkowo szczęśliwy piątek trzydnastego.

W ostatnich dniach marca 2015 roku przystąpiliśmy do prac rozbiórkowych. Trwająca dziewiętnaście miesięcy adaptacja dawnej wozowni dworskiej, a raczej budowa nowej sali spotkań i nabożeństw, prowadzona sposobem gospodarczym, zasługuje na oddzielną opowieść. Mam nadzieję wkrótce to zrobić, a tymczasem odnotujmy jedynie datę 6 listopada 2016 roku. Tego dnia bowiem miała miejsce uroczystość otwarcia nowej kaplicy Centrum Chrześcijańskiego NOWE ŻYCIE. W jej trakcie pokazaliśmy ośmiominutowy filmik: Jak to się stało? Ze strony władz samorządowych wzięt w niej udział Zastępca Prezydenta Miasta Gdańska, Pan Piotr Kowalczyk, Radny Miasta Gdańska,



Budowa kaplicy po miesiącu pracy.

Pan Adam Nieroda oraz przewodnicząca Rady Dzielnicy Olszynka, Pani Jadwiga Kubik.

W trakcie budowy, 24 lutego 2016 roku otrzymałem zawiadomienie, że mój wniosek o zmianę miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla naszej działki został ujęty w planie pracy Biura Rozwoju Gdańska na III kwartał 2016 roku. Rzeczywiście, w zapowiedzianym terminie tak ważna dla nas sprawa ruszyła z miejsca. 25 sierpnia 2016 roku Rada Miasta Gdańska podjęła uchwałę o przystąpieniu do zmiany MPZP. Biuro Rozwoju Gdańska przygotowało opracowanie nowego planu i uchwałą z dnia 31 sierpnia 2017 roku Rada Miasta Gdańska jednogłośnie uchwaliła nowy miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego Olszynka – Dwór Olszyński nr 1616, w dziale: "Przeznaczenie terenu" wpisując cele sakralne. Byłem szczęśliwy. Podstawowa przeszkoda prawna do starań o nabycie

użytkowanej przez zбір nieruchomości z zastosowaniem bonifikaty została usunięta.

Niedługo po zakończeniu budowy nowej kaplicy otrzymałem informację, że Prezydent Gdańska będzie odbywać gospodarski spacer po Olszynie i wyraża chęć odwiedzenia naszej siedziby. Nastąpiło to w dniu 19 kwietnia 2017 roku. Pan Prezydent Paweł Adamowicz w towarzystwie dyrektorów wydziałów Urzędu Miejskiego w Gdańsku i innych kluczowych urzędników gdańskiego magistratu dał się oprowadzić po całej posesji naszego zboru, a nade wszystko obejrzał nowo otwartą kaplicę. Tydzień później, 26 kwietnia 2017 roku w Szkole Podstawowej na Olszynie odbyło się spotkanie Prezydenta z mieszkańcami, podczas którego otrzymałem od Prezydenta Gdańska w obecności mieszkańców dyplom wyróżnienia i podziękowania za naszą działalność na Olszynie.

Nadszedł czas kolejnego, strategiczne-

go kroku na drodze do własności użytkowanego przez zbór dworu olszyńskiego. 28 listopada 2017 roku z modlitwą w sercu złożyłem na ręce Prezydenta Gdańska wniosek następującej treści:

"Kościół Zielonoświątkowy, Zbór Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku na podstawie art. 37, pkt. 10 i art. 68 pkt. 6 ustawy o gospodarce nieruchomościami z dnia 21 sierpnia 1997 roku oraz art. 23 ustawy o stosunku Państwa do Kościoła Zielonoświątkowego w RP z dnia 20 lutego 1997 roku, a także na podstawie paragrafu 8 pkt. 3 uchwały Nr XLII/1163/17 Rady Miasta Gdańska w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Olszynka – Dwór Olszyński w mieście Gdańsku z dnia 31 sierpnia 2017 roku składa wniosek o zbycie na rzecz Kościoła Zielonoświątkowego, Zboru Centrum Chrześcijańskie

NOWE ŻYCIE, w trybie bezprzetargowym z zastosowaniem 99% bonifikaty, nieruchomości gruntowej, położonej przy ul. Olszyńskiej 37 i 37A w Gdańsku, zabudowanej zabytkowym dworem oraz zaadaptowanym już na salę nabożeństw budynkiem dawnej wozowni.

Użytkowane przez Kościół od września 2013 roku założenie dworsko – parkowe Gdańsk Olszynka wymaga min. kapitalnego remontu dworu, rekonstrukcji nieistniejącego budynku dawnej stajni, odtworzenia kamiennego dziedzińca i zieleni parkowej. Nabycie tej nieruchomości umożliwi Kościołowi pozyskiwanie środków finansowych oraz innych form wsparcia, koniecznych do realizacji ww. celów i przywrócenia jej historycznego wyglądu. Pozwoli nam także rozwijać na Olszynie szereg dalszych projektów dla dobra mieszkańców Gdańska.



Nowa sala nabożeństw w przeddzień otwarcia.

Z poważaniem, Marian Biernacki"

5 stycznia 2018 roku na adres zboru dotarła kopia pisma Wydziału Skarbu Urzędu Miejskiego w Gdańsku skierowanego do Pomorskiego Konserwatora Zabytków, w którym było napisane m.in.: „Wydział Skarbu – Urzędu Miejskiego w Gdańsku uprzejmie informuje, że zostały wszczęte procedury zmierzające do sprzedaży na rzecz Kościoła Zielonościńskiego, Centrum Chrześcijańskie Nowe Życie nieruchomości gruntowej, stanowiącej własność Gminy Miasta Gdańska, położonej w Gdańsku przy ul. Olszyńskiej 37 i 37A w obrębie 113... [...] W związku z powyższym ... (...) uprzejmie proszę o wyrażenie zgody na sprzedaż w/w nieruchomości gruntowej na rzecz Kościoła Zielonościńskiego Centrum Chrześcijańskie Nowe Życie”. Tydzień później otrzymaliśmy kopię zgody Konserwatora Zabytków na tę sprzedaż.

Tak oto wiara, z którą cztery lata wcześniej przejmowaliśmy w użytkowanie dwór olszyński, ufność Bogu, że nasz zbor w odpowiednim czasie stanie się jego właścicielem, weszła w ostatnią fazę urzeczywistnienia. W dniu 20 lutego 2018 roku Prezydent Miasta Gdańska wydał zarządzenie „w sprawie podania do publicznej wiadomości wykazu nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Gdańska, położonej w Gdańsku przy ul. Olszyńskiej 37 i 37A, przeznaczonej do sprzedaży w drodze bezprzetargowej na cele działalności sakralnej.” Oto jego zasadnicza treść: „Zarządza się co następuje:

§ 1. Podaje się do publicznej wiadomości wykaz obejmujący nieruchomość zabudowaną, stanowiącą własność Gminy Miasta Gdańska, położoną w Gdańsku przy ul. Olszyńskiej 37 i 37a, w obrębie 113, obejmującą działkę nr 319/13, obszaru 4361 m² , zapisaną w księdze wieczystej

GD1G/00261572/0, prowadzonej przez Sąd Rejonowy Gdańsk - Północ w Gdańsku, oraz działkę nr 320/3, obszaru 5658 m² zapisaną w księdze wieczystej GD1G/00261572/0, prowadzonej przez Sąd Rejonowy Gdańsk - Północ w Gdańsku, przeznaczoną do sprzedaży w drodze bezprzetargowej na rzecz Kościoła Zielonościńskiego w Polsce, Zbór Centrum Chrześcijańskie Nowe Życie z siedzibą w Gdańsku, na cele działalności sakralnej.

§ 2. Od ceny sprzedaży nieruchomości określonej w § 1, udziela się bonifikaty w wysokości 99%.

§ 3. Szczegółowe dane dotyczące nieruchomości określonej w § 1 zawiera załącznik Nr 1 do niniejszego zarządzenia”.

Sześć tygodni później, 4 kwietnia 2018 roku w jednym z gdańskich biur notarialnych miałem zaszczyt podpisać notarialny akt przeniesienia własności użytkowanej już przez zbor nieruchomości na rzecz Centrum Chrześcijańskiego NOWE ŻYCIE w Gdańsku. Alleluja! Bogu należy się chwala i nasza szczerza wdzięczność.

Swego czasu Bóg powiedział do Mojżesza: Wstąp na górę Abarim, górę Nebo, która jest w ziemi moabskiej naprzeciw Jerycha, i spójrz na ziemię kanaanejską, którą daję synom izraelskim na własność [5Mo 32,49]. Wiadomo, że nie od razu tak się stało. W naszym przypadku od chwili pierwszego spojrzenia na dwór olszyński musiało upłynąć sześć lat, zanim staliśmy się jego właścicielami. Lecz gdy usłyszane Słowo Boże zostanie powiązane z wiarą, to zawsze - wcześniej czy później - doczekamy się jego spełnienia.

Kończąc moje świadectwo pragnę raz jeszcze podkreślić rolę osób, które wspomogły mnie w najtrudniejszym okresie duchowego boju o dwór olszyński i pierwszych dniach na Olszynie. W kolejnych miesiącach dołączyło do nas sporo innych



Kaplica w całej okazałości.

osób, co również bardzo doceniam, lecz gdy było najtrudniej, stanęli przy mnie moi najbliżsi; Gabriela, Tomek i Ania, a także Zdzisław, Adam, Włodzimierz, Jarosław i Dariusz, dając mi wyraźnie odczuć, że mogę na nich liczyć zarówno w dniach dobrych, jak i w złych. Wkrótce potem całym sercem byli z nami też Gabriel, Piotr, Irek, Bogdan, Krzysztof, Łukasz, Andrzej i inni oraz nasze wspaniałe kobiety; Teresa, Iwona, Józia, Basia, Krysia, Mariola, Martyna, Ela i inne, niewiele ustępując mężczyznom nawet w pracach fizycznych. Bogaty materiał fotograficzny z tamtych lat ustawicznie będzie mi przypominał te kochane, wierne i pracowite twarze. Naprawdę, bardzo jestem wdzięczny Bogu za każdą osobę, która chociażby dobrym słowem i dorywczą pracą na Olszynie dawała wyraz jedności w przejmowaniu naszej "ziemi obiecanej".

Jestem wdzięczny też prezbiterowi okręgowemu, Józefowi, że w krytycznym momencie opisanych wyżej zmagających udzielił mi konkretnego poparcia.

Tak oto dzięki wspaniałomyślności naszego Boga i Pana, Jezusa Chrystusa, pracowitości miejscowych Braci i Sióstr, życzliwości Pana Prezydenta i Radnych Miasta Gdańska oraz wsparciu rozsianych po kraju i świecie Przyjaciół, Zbór Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE - bez najmniejszej złotówki zadłużenia - jest właścicielem pięknie położonej nad Motławą nieruchomości przy ul. Olszyńskiej 37 w Gdańsku. Jest to ponad hektarowa działka zabudowana zabytkowym dworem olszyńskim i dawną wozownią dworską, zaadaptowaną już na salę nabożeństw. Z Bożą pomocą planujemy teraz wyremontować dwór i zrekonstruować trzeci budynek, tj. dawną

stajnię, aby urządzić miejsce schronienia dla ludzi sędziwych i doświadczonych przez los oraz bazę noclegową dla gości zboru.

Mamy wspaniałą ośrodek do głoszenia Słowa Bożego. Mamy doskonałe warunki do rozwijania działalności społecznej na rzecz lokalnej społeczności; okazywania ludziom miłości Chrystusowej, podawania pomocnej dłoni oraz krzewienia etyki i

kultury chrześcijańskiej. Mamy miejsce osobistego wytnienia, budowania relacji i udzielania gościnności. Mamy korzystne warunki do wzrastania w wierze i rozwijania się w służbie. Mamy dobrą bazę do ewangelizowania całej okolicy. Niech każdy metr kwadratowy tej ziemi i budynków zawsze już służy chwale Bożej i ludzkiemu dobru.

Tak poszliśmy razem drogą wiary? - rozmowa z pastorem Marianem Biernackim

W tym miesiącu zapraszam do lektury szczególnej rozmowy – z naszym pastorem. Wszyscy go znamy, widzimy go praktycznie na każdym nabożeństwie oraz wydarzeniu organizowanym w zborze. Czy jednak wiemy co przeżywał w swoim sercu w ostatnich latach, kiedy staliśmy w obliczu konieczności podjęcia decyzji co dalej z naszym zborom? Czy podjąć ryzyko przenosin na Olszynkę? Czy rozpocząć pracę nad remontem wozowni na salę nabożeństw mimo niewielkich środków jakimi dysponujemy? Ten wywiad odśladania nieco kulisów tego z czym się zmagał w tym czasie i jest świadectwem pokoju, który zstępuje na nas z nieba gdy decydujemy się iść drogą prostolinijnej wiary.

W kwietniu, w którym świętujemy, że po przeszło 20 latach tułaczki po Gdańsku w końcu z łaski Bożej mamy stałe miejsce, nie mogłem zaprosić do rozmowy innej osoby. To on jako pierwszy widząc Olszynkę poczuł w sercu to co dziś czuje już wielu z nas – że jest to miejsce, które Bóg przeznaczył dla naszej społeczności. Jeśli chcesz dowiedzieć się czy nasz pastor czegoś żałuje w ostatnich latach, albo o czym marzy na kolejne – zachęcam do przeczytania poniższej rozmowy.

PS: Spotykamy się w szczególnym dniu – tj. dzień po świętach Zmartwychwstania naszego Pana i dzień przed podpisaniem aktu notarialnego, na mocy którego nasz zbór stanie się właścicielem Dworu Olszyńskiego. Jakie emocje towarzyszą Ci w tej chwili?

Pastor: Jestem oczywiście podekscytowany. Szczęśliwy, wdzięczny Bogu za to, że odpowiada na naszą prostolinijną wiarę. Cieszę się, że zbór będzie miał zagwarantowaną stałość służby w jednym miejscu w

mieście i następne pokolenia jego członków ma zagwarantowane własne miejsce spotkań.

PS: Od kiedy starałeś się o takie miejsce dla zboru?

Pastor: Od 1995 roku, czyli faktycznie już na rok przed założeniem zboru. Byliśmy wtedy u prezydenta miasta (Tomasza Posadzkiego) w gronie kilku braci ze zboru przy ul. Menonitów, właśnie z tą myślą, że zakładamy nowy zbór i chcemy pozyskać od miasta jakieś miejsce.

PS: Jak rozumiem nic z tego spotkania nie wynikło?

Pastor: Były oczywiście miłe słowa. Później mieliśmy też spotkanie z obecnym prezydentem Pawłem Adamowiczem, który był wówczas przewodniczącym Rady Miasta Gdańska. Takie były początki...

PS: Ale Miasto nic nie zaproponowało w odpowiedzi na potrzebą kościoła?

Pastor: Jak najbardziej mówili, że chcą pomóc, ale nic takiego nie mają, co by się nadawało na siedzibę kościoła.

PS: Mimo tego zapadła decyzja, by założyć nasz zbor.

Pastor: Tak. W maju zbor powierzył mi misję zakładania nowego zboru. Zimą na przełomie lat 1995/1996 znaleźliśmy na Zaspie przy Al. Jana Pawła II skromny lokal po barze dyskotekowym „Zico”. Wyszukowaliśmy go i na wiosnę postanowiliśmy rozpocząć działalność zboru w tamtym wynajętym miejscu.

PS: Czy jesteś w stanie określić ile miejsc oglądałeś od tamtego czasu z myślą, by osadzić tam nasz zbor?

Pastor: Takich konkretnych miejsc było bodajże sześć. Oczywiście oglądałem dużo więcej miejsc, ale w przypadku sześciu była już prowadzona z Miastem konkretna korespondencja, były dokumenty i obietnice. Ale niestety – a dzisiaj wiemy już, że „stety” – w pewnym momencie każda idea przenosin upadała z różnych względów.

PS: Ja wspominam czas kiedy liczyliśmy na to, że na stałe osiadziemy w budynku po kinie Znicz, który został ostatecznie wyburzony. Pamiętam jak czekaliśmy przy telefonie czekając na informację w tej sprawie.

Pastor: Tak było. Ze Zniczem bardzo się związaliśmy... Była w nas żywa myśl, że to może być w końcu miejsce dla naszego zboru.

PS: Co Ty, jako pastor czułeś?

Pastor: Gdy po wielu latach ciągłego rozglądania się za miejscem dla zboru, człowiek trafia tam, gdzie jest dużo przestrzeni, budynek bezpośrednio przy ulicy, w dobrej lokalizacji, a nie gdzieś sala na piętrze, a do tego pojawia się szansa, by to miejsce pozyskać – to oczywiście przywiązałem się do tej myśli i chciałem je dla naszego zboru.

PS: Jakie emocje towarzyszyły Ci, gdy okazało się, że nic z tego nie będzie?

Pastor: Było mi ciężko. Ale jednocześnie miałem w sercu zaufanie do Boga, że On lepiej wie, co robić. Nawet jeśli było trudno wytłumaczyć to ludziom. Bo przecież bardzo byłem nastawiony, że naprawdę może to być miejsce dla naszego zboru. Otwarcie o tym mówiłem i pisałem – a nic z tego nie wyszło. Pomimo, że może trudno było spojrzeć ludziom w oczy, to w sercu miałem pokój. Nie było we mnie rozczarowania, że Pan Bóg się odwrócił od nas albo coś w tym rodzaju. Dodam, że był to trudny czas w historii naszego zboru, kiedy około dwadzieścia osób od nas odeszło. Cisnęła mi się wtedy do głowy myśl, że nieruchomości przy Szymanowskiego 12 była w naszym zasięgu, ale jako zbor z ww. powodów nie byliśmy w stanie jej przejąć i dlatego przeszła nam koło nosa.

PS: Była wiara wśród zborowników, że Znicz może być końcem naszej „pielgrzymki” po Gdańsku. Spędziliśmy tam 9 lat, a potem trafiliśmy do lokalu znajdującego się na piętrze w Oliwie przy ul. Droszyńskiego. Ja osobiście nie wspominam zbyt ciepło tamtego miejsca, w którym gromadziliśmy się przez 3 lata. Jak Ty oceniasz ten czas?

Pastor: Tam było od razu wiadomo, że miejsce na piętrze nie jest właściwe dla dobrego funkcjonowania zboru. Było to miejsce bardzo doraźne. W Zniczu już dłużej nie dało się funkcjonować. Były trudne warunki, budynek był w bardzo złym sta-

nie. Wiedzieliśmy już też, że nie sprzedają go nam, więc nie było sensu dłużej zostawać w chłodzie i dość obskurnych pomieszczeniach. To był powód, dla którego przenieśliśmy się na ul. Droszyńskiego.

PS: Czy masz jakieś dobre wspomnienia związane z tamtym miejscem, czy wolisz nie wracać pamięcią do okresu spotkań w Oliwie?

Pastor: Oczywiście, przez trzy lata przeżywaliśmy tam dobre chwile mimo niedogodności lokalowych. Zimą wciąż było zimno w kaplicy, latem z kolei za gorąco. Brak miejsc do parkowania czy też brzydkie zapachy z warsztatu samochodowego, który mieścił się na dole tamtego budynku – to kładło się cieniem na funkcjonowanie zboru. Ale sam kontakt z ludźmi w tamtej sali dobrze wspominam. Modliliśmy się, przeżywaliśmy razem wiele rzeczy – mieliśmy dobry czas podczas spoteczności.

PS: Ale jednocześnie wciąż rozglądałeś się za innym miejscem?

Pastor: Tak, zdecydowanie. Gdy zбір

gromadził się przy Droszyńskiego, to moje poszukiwania innego miejsca dla zboru przybrały postać bliską obłądu. Z uporem maniaka jeździłem, rozglądałem się – bo wiedziałem, że dłużej tak już być nie może...

PS: I tak trafiłeś na Olszynkę. Jak to było? Skąd w ogóle pomysł, by odwiedzić to miejsce?

Pastor: Po prostu wertowałem jak zwykle wszelkie możliwe miejsca w Internecie i natrafiłem na informację, że Miasto próbuje sprzedać jakiś dwór na Olszynie. Wcześniej nie myślałem w ogóle o tej dzielnicy, ale pomyślałem – czemu by nie sprawdzić, co to za miejsce? Pojawiła się myśl, żeby się zainteresować, dziwny impuls, po którym wybrałem się z moją Gabrysią i tobą, odszukać i zobaczyć ten dwór. To wydarzyło się 9 kwietnia 2012 roku. Te pierwsze oględziny wpisywały się jak najbardziej w znaną mi już praktykę oglądania wielu miejsc z myślą o zborze.

PS: Jakie były Twoje pierwsze myśli po zobaczeniu dworu, w którym dzisiaj roz-



Pastor Marian angażował się w wiele fizycznych prac przy budowie i oczyszczaniu terenu przynależącego do dworu.

mawiamy?

Pastor: Pamiętam, że gdy obeszlśmy budynek dworu, to nic za bardzo we mnie nie drgnęło. Ale gdy w krzakach zobaczyliśmy drugi budynek – to wtedy moje serce zaczęło szybciej uderzać. Wprawdzie nie wiedzieliśmy wtedy jeszcze, że te dwa budynki należą do jednej posesji, ale gdy zobaczyłem budynek wozowni to od razu pomyślałem: „Och, tu przecież mogłaby być kaplica! To wymarzony budynek, by zrobić z niego Dom Modlitwy!” I właściwie widok budynku gospodarczego zdominował całe moje myślenie o tym miejscu.

PS: Czy powiedziałbyś, że pierwsza wizyta w tym miejscu różniła się od innych pierwszych wizyt w miejscach, które potencjalnie rozważałeś jako miejsce dla zboru?

Pastor: Zdecydowanie tak. W innych miejscach było rozważanie: „Jakie są możliwości, co można by ewentualnie zrobić”. Tu natomiast, gdy zobaczyłem ten budynek gospodarczy, choć zarośnięty krzakami – to pojawiła się we mnie radość i wewnętrzne przekonanie, że to będzie kaplica! Ta myśl mnie zdominowała. Ogarnęło mnie wewnętrzne przeświadczenie, że tak się stanie.

Powtarzam, że nie widzieliśmy przecież ile tutaj jest ziemi wokoło, nic nie wiedzieliśmy poza tym, że miasto, mimo prób, nie może sprzedać tej nieruchomości.

PS: Jakie były następne kroki?

Pastor: Po kilku dniach postanowiłem napisać maila do prezydenta w tej sprawie. Nie było to oficjalne pismo urzędowe, bo taka korespondencja trwa bardzo długo. Miałem wtedy dość regularny kontakt z wiceprezydentem Wiesławem Bielawskim. Byliśmy świeżo po jednej z rozmów, po tym jak upadła idea pozyskania działki dla zboru przy ul. Ziemowita w Oliwie. Napisałem w tym mailu, że ponieważ nie wyszło nam w Oliwie, to może warto rozważyć

opcję Dworu Olszyńskiego dla naszej społeczności. I po kilku dniach otrzymałem telefon – z zaproszeniem do urzędu.

PS: I co wydarzyło się w urzędzie?

Pastor: Zaskoczyło mnie to, że gdy pojawiłem się na rozmowie w magistracie, na biurku już leżał cały stos dokumentów dotyczących Dworu Olszynka. Była też gotowa propozycja, że chociaż nie mogą nam sprzedać tej działki – to chcą dać ją nam w użytkowanie na 50 lat. Nie było jeszcze wtedy mowy o żadnych szczegółach.

PS: Jakie były Twoje myśli, gdy usłyszałeś tę propozycję? Nie sprzedaży, ale oddania Kościołowi w użytkowanie tego miejsca?

Pastor: Były jak najbardziej pozytywne i radosne. Pomyślałem, że jest to super opcja i zaczynamy działać... Po powrocie do domu od razu poinformowałem Radę Zborową o wyniku spotkania i zacząłem myśleć, jak zorganizować możliwość by wszyscy zborownicy zobaczyli to miejsce. Dlatego 16 czerwca 2012 roku udało nam się zorganizować „Otwarty dzień Dworu Olszynka”.

PS: To był ten dzień kiedy odbyło się sprzątanie posesji zakończone grillem?

Pastor: Tak, to wtedy wiele osób z naszej społeczności pierwszy raz zobaczyło to miejsce. Wcześniej, jeszcze w kwietniu, poprosiłem miasto, by umożliwiło nam dokonania oględzin budynków od wewnątrz w kilkuosobowym gronie doradców. Po szczegółowszym rozpoznaniu sytuacji wyraziliśmy zainteresowanie tym miejscem, a następnie zaczęło się precyzowanie przez Miasto warunków umowy użytkowania.

PS: I wtedy nie było już tak kolorowo?

Pastor: Spodziewaliśmy się, że Miasto po prostu będzie chciało przekazać nam to miejsce w użytkowanie na 50 lat. Przy szczegółach umowy pewne zapisy zaczęły

jednak budzić niepokój. Chodziło przede wszystkim o to, że dzierżawa będzie odpłatna i tylko pierwsze 20 lat będzie zwolnione od tej opłaty. Po drugie, nie mieliśmy żadnej gwarancji pierwokupu po zakończeniu umowy. Po trzecie, w każdym momencie Miasto mogło odstąpić od umowy i odebrać nam to miejsce, niezależnie od tego, jak bardzo się przy nim napracujemy. Nie było zabezpieczenia, że Gmina Gdańsk nam nie zabierze budynku, jeżeli np. stwierdzą uchybienie w jakimś punkcie umowy.

PS: Rozumiem, że to doprowadziło do niepokoju?

Pastor: Po otrzymaniu propozycji umowy użytkowania – rozesałem ją do braci z rady zborowej. I wtedy zaczęły się problemy.

PS: Czy Ty miałeś cały czas pokój w tej kwestii?

Pastor: Tak, ja niezmiennie miałem przekonanie, że powinniśmy brać to miejsce.

W międzyczasie robiłem swego rodzaju sondaż społeczny i to nie tylko wśród ludzi pozytywnie nastawionych do zboru. Prosiłem o rozmowę również ludzi, o których wiedziałem, że nie są nam przychylni, zarówno wierzących jak i niewierzących. Wiele osób przywoziłem na to miejsce, rozmawiałem z nimi i obserwowałem ich reakcje. Chciałem zobaczyć jak to odbierają. Pisali do mnie też ludzie z kraju, posyłałi zachęcające sygnały, że będą się o tę sprawę modlić. Większości podobał się nasz pomysł.

PS: Miałeś więc przeświadczenie w sercu, że to wola Boża dla naszej społeczności?

Pastor: Na początku bardziej było to proste nastawienie mojego serca: „Tak, super! Bierzmy to i idźmy w te krzaki”. Konkretyzowanie woli Bożej nastąpiło nieco później. Pół roku trwały nieudane

pertraktacje z Miastem. Narastał brak zgody w gronie rady zborowej. Oczywiście od początku miałem przeświadczenie, że Olszynka jest miejscem dla naszego zboru i będzie naszą własnością. Stopniowo coraz bardziej żywiłem tę myśl, że na początkowym etapie nie da się tej własności załatwić i trzeba zrobić krok wiary. Nie wszyscy jednak byli gotowi przyjąć taki tok myślenia i mieliśmy poważny problem.

PS: W jaki sposób doszło do przerozdzenia się tego przeświadczenia w konkretną pewność, że jest to wola Bożą dla naszej społeczności?

Pastor: Pojawił się we mnie pewnego rodzaju strach, że odwracamy się od tego, co Bóg nam daje, przez to, że się kłócimy w tej sprawie, że w radzie zborowej jest napięcie. Na domiar złego Prezydent Gdańska zdenerwował się na nas i dał nam ultimatum, że jeśli do września 2012 nie zdecydujemy się na proponowane warunki – to wystawia ją na kolejny przetarg.

PS: To wszystko było rozciągnięte mocno w czasie.

Pastor: Tak, to trwało miesiącami. We wrześniu nie daliśmy pozytywnej odpowiedzi na propozycję Miasta. Dwór Olszynka został więc wystawiony na przetarg. Odbył się on w marcu 2013 roku. Modliłem się i kupiec się nie znalazł. Wtedy odezwałem się znów do Miasta, że jesteśmy zainteresowani kupnem tego miejsca. Ale Miasto zaraz ogłosiło kolejny (już szósty) przetarg na czerwiec 2013 roku.

W odpowiedzi na moje pismo wysłane przed czerwcowym przetargiem, Prezydent Bielawski po raz kolejny cierpliwie tłumaczył, że nie mogą nam dworu sprzedać z bonifikatą, bo nie pozwala na to miejscowe prawo. Napisał również, że jeśli dwór nie znajdzie kupca w przetargu – to prosi nas o ponowne rozważenie oferty użytkowania, którą otrzymaliśmy od miasta rok wcześniej.

PS: Nie pamiętałem, że to trwało aż rok od czasu gdy pierwszy raz odwiedziliśmy to miejsce...

Pastor: Tak, przez ten rok normalnie gromadziliśmy się w Oliwie na Droszyńskiego. Ja przyjeżdżałem tutaj i się modliłem. Wtedy w naszym gronie trwały dyskusje, że chcemy Olszynkę, ale tylko na własność. Ja oczywiście również miałem w sercu tę myśl, żeby starać się o własność i z pełnym zaangażowaniem naciskałem na urzędników, ażeby nam dwór sprzedali. I w tym „ciśnieniu” przegraliśmy. Po prostu nie było wówczas takiej możliwości, ani nawet woli urzędników. Później się dowiedziałem, że w magistracie nie dowierzano, że poradzimy sobie z przywróceniem tej ruiny do życia. Naciskany przez część braci z rady zborowej byłem w rozterce. Nachodziły mnie myśli, że zawiodłem Boga, że mu nie zaufałem. Dałem raczej posłuch sceptycznym głosom i zacząłem się ustawać, że Miasto jest złe, że nic nie chce nam dać (a innym przecież daje). Było mi bardzo ciężko i gorzko w tym okresie. Zwłaszcza, że wiedziałem, że to jest „to” miejsce! Dlatego te dwa kolejne ogłoszone przez Prezydenta Gdańska przetargi były dla mnie dramatem. Przyjeżdżałem tu regularnie rowerem, chyba co drugi dzień i siadając na schodach dworu modliłem się o fiasko tych przetargów.

PS: Co poczułeś gdy Prezydent zaproponował rozważenie wcześniejszej oferty ze strony miasta?

Pastor: Byłem przekonany, że mamy z tej propozycji skorzystać. Gdy prezydent zasugerował, że jest jeszcze taka możliwość to wiedziałem, że powinniśmy się zgodzić na proponowane nam warunki użytkowania dworu. Napisałem pismo do rady zborowej na ten temat, przedstawiając w punktach argumenty za tym, że trzeba zaufać i się zdecydować na te warunki bo inaczej bezpowrotnie stracimy tę możli-

wość. W wyniku tego sondażu niestety okazało się, że nadal nie ma jedności w gronie rady zborowej w tej kwestii.

To był dla mnie bardzo ciężki czas, ale w nim wciąż byłem utwierdzany w tym, że przenosiny zboru na Olszynkę są wolą Bożą. Co wieczór wtedy spędzałem czas z moją rodziną na modlitwie, a w trakcie sięgaliśmy czasem po tzw. „wycieczki” z Pisma Świętego. Są to wybrane fragmenty z Pisma Świętego zapisane na karteczkach, które losuje się z pudełka. Jednym z takich kluczowych momentów w utwierdzeniu mojej pewności było to, gdy z modlitwą wyciągnąłem fragment z Księgi Izajasza 58,12: „Twoi ludzie odbudują prastare gruzy, podźwigniesz fundamenty poprzednich pokoleń i nazwą cię naprawiaczem wyłomów, odnowicielem, aby w nich można było mieszkać”. Aż mnie zamurowało! Bo to nie było tak, że sobie na to miejsce po prostu natrafiłem przy czytaniu – ale wylosowałem ten fragment! I ogólnie Bóg w tamtym czasie w niesamowity sposób potwierdzał przez swoje Słowo, że to jest odpowiedni kierunek, a my mamy wierzyć! Na każdym kroku docierało do mnie coraz dobitniej, że mamy po prostu wierzyć Bogu. Nie Miastu wierzyć, nie patrzeć na okoliczności – ale mamy wierzyć Bogu, który jest ponad wszystkim.

PS: Pamiętam z tamtego okresu kazanie „Pójdźmy razem drogą wiary!”.

Pastor: Tak, ja wówczas nabrałem całkowitej pewności, że jako społeczność mamy ruszyć drogą wiary. Czułem, że absolutnie nie możemy już zwlekać. Z drugiej strony nie chciałem „stracić” ludzi. Jeden z braci powiedział mi, że z rozmów wynika, że około 30 osób odejdzie od społeczności jeśli ja będę nadal upierał się przy Olszynie. Ktoś inny powiedział mi, że zbor w ogóle się rozpadnie. Ja jednak - jak wspominałem - nabrałem pewności co do woli

Bożej, a finałem tego było wygłoszone kazanie 26 maja 2013 roku. I właśnie to kazanie doprowadziło do eskalacji niezgody w radzie zborowej. Wtedy jeden z jej członków rady wprost zarzucił mi, że moje kazanie było manipulacją. To był moment, gdy ze swoim przekonaniem i wyprowadzeniem na światło przed zborom tego, że razem „pójdźmy drogą wiary” zobaczyłem w oczach ludzi, na których przecież mi zależało, wrogość. Widząc tę atmosferę – podjąłem decyzję, że nie chcę dłużej walczyć. Postanowiłem oddać się do dyspozycji prezbitera okręgowego i złożyłem rezygnację z urzędu pastora. Skoro moje przywództwo i rozpoznanie woli Bożej dla zboru spotyka się z taką wrogością ludzi, którzy współtworzą ze mną radę zborową – to zdecydowałem, że muszę poddać to ocenie jakiegoś autorytetu z zewnątrz. Wkrótce przyjechał prezbyter okręgowy – Józef Wziątek, który nie przyjął jednak mojej rezygnacji.

PS: Co działo się dalej? Skoro Twoja rezygnacja z urzędu pastora naszego zboru została odrzucona, postanowiłeś podjąć decyzję wbrew radzie zborowej?

Pastor: Nie. Pojechaliśmy w gronie rady zborowej na cały dzień do Kątów Rybackich, gdzie spędziliśmy czas na modlitwie i rozmowie. Tam podjęliśmy uchwałę, że bierzemy Olszynkę na warunkach proponowanych przez miasto i będziemy dążyć w kolejnych latach do tego, by nabyć ją na własność. 1 lipca złożyłem na ręce Prezydenta Gdańska stosowny wniosek w tej sprawie.

PS: Wiemy co było najtrudniejsze przed podjęciem tej decyzji – brak zgody w gronie rady zborowej. Co było najtrudniejsze już później, po uchwaleniu wspomnianej uchwały, że przejmujemy Olszynkę od miasta?

Pastor: Nie było żadnych trudności jeżeli chodzi o podejmowane prace czy

załatwianie wszelkich formalności. To od samego początku szło niesamowicie dobrze. Wszelkie podłączenia mediów, budowanie ogrodzenia, itp. Jedyne co wspominam jako trudne, to to, że pozostał jednak pewien niesmak spowodowany brakiem jedności.

PS: Czy przestroga, że wiele osób odejdzie od zboru z powodu przeniesienia się na Olszynkę sprawdziła się?

Pastor: Nie zauważyłem tego. Pojedyncze osoby ze względu np. na odległość przeniosły swoje członkostwo do innych zborów, ale z drugiej strony – byłem zdumiony, że nawet ludzie, którzy na co dzień nie okazywali silnego związku ze zborom – pozostali przy naszej społeczności. Olszynka nie spowodowała odpływu ludzi. Wręcz od samego początku obserwujemy pewnego rodzaju konsolidację ludzi wokół naszego wspólnego dzieła, które tu zaczęliśmy.

PS: Jak w Twoich oczach, jako pastora, zmienił się zbor przez tą całą „przygodę” od przyjscia na Olszynkę, po dzień dzisiejszy?

Pastor: Widzę, że wiele osób w sposób praktyczny dało wyraz miłości do zboru i naszego wspólnego dzieła. Jednym z wielu przykładów, które mógłbym tu przytoczyć jest dla mnie Martyna. Młoda osoba, która zaczęła się pojawiać na nabożeństwach środowych w Oliwie – gdy przeszliśmy na Olszynkę, nie tylko nie zaprzestała uczestniczyć w nabożeństwach, ale zaczęła też przyjeżdżać tu i pomagać w pracy. Byłem zdumiony tym, że aż z Oliwy przyjeżdżała rowerem, by ciągać gałęzie po nieuporządkowanej jeszcze posesji. To, że ludzie mogli też fizycznie, praktycznie zrobić coś dla zboru – wpłynęło bardzo pozytywnie na naszą społeczność budując atmosferę jedności. To, że mamy wspólne dzieło dało nam radość. Pamiętam jak ogłosiliśmy, że wynajmujemy rękab i potrzebujemy osób, które pomogą uprzątnąć gałęzie. Tego



Mimo deszczowej pogody podczas akcji sprzątania gałęzi nie zabrakło rąk do pracy.

dnia ponad 30 osób w bardzo brzydką, deszczową pogodę pracowało z uśmiechem.

PS: Czy powiedziałbyś, że zбір jest dziś mocniejszy dzięki temu?

Pastor: Trudno powiedzieć tak jednoznacznie. Nie mogę powiedzieć, że gdyby nie było tej posesji na Olszynie, to ludzie nie rozwijaliby się duchowo. Nie chcę tak powiedzieć. Ale na pewno możliwości, które zrodziły się dzięki temu, że mamy ten hektar ziemi – takie na przykład, jak praca z dziećmi, wspólna praca fizyczna, itp. – to na pewno ma dobry wpływ na zбір. Jest wiele rzeczy, których nie dało się zrealizować się w Oliwie, np. zimowiska i półkolonie dla dzieci, konferencje, punkt pomocy socjalnej i wiele innych.

PS: Czy jest coś, czego żałujesz patrząc na ostatnie lata, od momentu jak pojawiliśmy się na Olszynie?

Pastor: Raczej niczego nie żałuję. Może jedynie tego, że będąc tak bardzo skoncentrowany na zadaniu zbudowania kaplicy – mniej miałem czasu na osobiste kontakty i odwiedzanie ludzi. Oczywiście miałem bardzo dużo czasu z tymi, którzy byli na Olszynie, którzy tu się angażowali. Ale siłą rzeczy mniej czasu znajdowałem na posługę duszpasterską, odwiedziny członków zboru w domach. Tego mi brakowało.

PS: Czy masz swoje ulubione miejsce na Olszynie?

Pastor: Cała ta posesja jest mi bardzo bliska. Na początku przez długi czas takim miejscem była prowizoryczna kuchnia w budynku dworu. Wspominam, jak przy kawie i herbacie siadałem tam z ludźmi ze zboru i przez okno przyglądałem się posesji. Dzisiaj takim miejscem jest oczywiście kaplica. I biuro, w którym dzisiaj rozmawiamy. To było pierwsze pomieszczenie, które

„uruchomiliśmy” we dworze. W tym pokoju rozpoczęły się nocne dyżury, gdy jeszcze nie mieliśmy podłączonego nawet prądu. Nadal lubię tu przebywać, pracować nad kazaniami.

PS: Czy od czasu gdy przeniesiliśmy się na Olszynkę zdarzały Ci się momenty zwątpienia?

Pastor: Nie. Nie miałem zwątpienia, bo byłem i jestem przekonany, że Bóg nas prowadzi. Miałem wewnętrzną radość, że jesteśmy w woli Bożej. Mimo tego, że było ciężko, że codziennie mieliśmy dużo fizycznej roboty do wykonania, w którą też się angażowałem – to w sercu wciąż miałem pewność, że będzie dobrze.

PS: A gdy rozpoczęliśmy budowę kaplicy? Nie pojawił się strach, że nie starczy nam na to sił albo środków?

Pastor: Nie. Zwłaszcza, że Bóg sprawiał wszystko w taki sposób, że wciąż mieliśmy „emocjonalne paliwo”. Ja widzę to w ten sposób, że On prowadził nas od kroku do kroku i chronił nawet w ten sposób, że nigdy nie doszło do sytuacji, w której cał-

kowicie skończyłyby się pieniądze i byśmy byli w konsternacji: „Czy kupić to, czy kupić tamto?” Dzięki Bogu prowadził nas tak, że wciąż był pewien finansowy bufor. O dziwo – nie miałem ani chwili kryzysu, że nie damy rady.

To w całości jest cud – tak widzę cały proces budowy. A w tym czasie doświadczaliśmy bardzo wielu poszczególnych cudów, które nie sposób zliczyć.

PS: Czy jesteś w stanie powiedzieć co było dla Ciebie takim największym „jednostkowym” cudem w trakcie budowy? Oczywiście nie chodzi o wartościowanie cudów, bo za wszystko jesteśmy wdzięczni Bogu, ale czy coś w szczególnie sposób rozpało Twoje serce?

Pastor: Chyba największym, niesamowitym zaskoczeniem dla mnie była decyzja prezesa firmy Portal, by nieodpłatnie postawić nam profesjonalny dźwig na użytek naszej budowy. Dlatego uważam to za wyjątkowy cud, bo nie jest to nasz współwyznawca. To, że wielu wierzących ludzi z kraju się odezwowało, i że przyszło im na ser-



Profesjonalny dźwig budowlany użyty przez firmę Portal

ce, by dać nam coś w prezencie lub złożyć ofiary – to nie było dla mnie tak szokujące. Oczywiście, to jest piękne i Bogu jesteśmy wdzięczni za to, że porusza serca, a niektóre ofiary wręcz zapierają dech w piersiach, ale... jeśli miałbym wskazać jeden cud – to najbardziej poruszyły mnie właśnie okoliczności, w jakich Bóg zatroszczył się o profesjonalny dźwig na naszą budowę.

PS: Mówiliśmy o tym co było, wiemy też co się dzieje aktualnie. Jutro – jeśli Bóg pozwoli - u notariusza podpiszesz dokumenty, na mocy których staniemy się właścicielami Dworu Olszynka. Czyli to co w gronie rady zborowej zostało uchwalone w 2013 roku, że będziemy podejmować wszelkie starania, by nabyć na własność ten obiekt dla zboru – to staje się faktem. Chciałem Cię zapytać na koniec naszej rozmowy o przyszłość. Jakie masz marzenia? Gdzie nasz zбір widzisz za 10 lat? Jak wyobrażasz sobie funkcjonowanie Olszynki?

Pastor: Widzę nasz zбір jako grupę ludzi jeszcze bardziej oddanych sprawie Królestwa Bożego. Jako silny ośrodek głoszenia Słowa Bożego. Jako bazę do ewangelizacji całej okolicy. Widzę nasz zбір jako ludzi, którzy troszczą się o ubogich i w imię Jezusa udzielają wsparcia ludziom w potrzebie. Nie wiem czy uda się, by to było już za 10 lat, ale widzę też odbudowany budynek dawnej stajni, a w nim gościniec dla ludzi starszych i innych osób potrzebujących schronienia. Widzę też bazę noclegową dla wierzących ludzi z kraju, którzy nas chcą odwiedzić. To z kolei będzie świetnym wsparciem dla konferencji biblijnych, które będziemy organizować. Widzę to miejsce tętniące życiem. Oczywiście marzę też o takich praktycznych rzeczach, jak np. dziedziniec równo wyłożony kamienną kostką. Widzę piękną zieleń wokół i poprawioną infrastrukturę. Widzę oczami wiary, że już nie straszą ludzi ruiny

po stajni, ale stoi piękny budynek. Taka jest moja wizja tego miejsca: Służyć Bogu i używać możliwości, które On nam dał tu na Olszynie do ewangelizowania otoczenia i wzrostu duchowego wierzących. Nie mam euforycznych wizji tworzenia super zboru. Chciałbym, abyśmy na Olszynie ciche i spokojne życie wiedli we wszelkiej pobożności i uczciwości.

PS: Minęło 6 lat od momentu jak przyjechaliśmy rowerami na to miejsce pierwszy raz. Jak te wszystkie wydarzenia na przestrzeni tego czasu zmieniły Ciebie?

Pastor: Te wszystkie wydarzenia były dla mnie poligonem wiary. Upewniały mnie w tym, że dobrze jest wierzyć Bogu i, że mimo wszystko po prostu trzeba Mu wierzyć. Z pewnością w wielu sprawach mam bardzo wiele do zrobienia. Przykro mi, że intelektualnie przez ten czas się nie rozwijałem. Była budowa i nie miałem czasu czytać książek. Chciałbym być bardziej miłą osobą dla ludzi. Jako swój problem widzę to, że w tym okresie jeszcze bardziej utwierdziłem się w zadaniowym podejściu do życia. Tzn. jest zadanie do wykonania i trzeba to zrobić. Dlatego nie patrzymy na nic innego, nie rozczulamy się – tylko po prostu robimy to, co trzeba zrobić. Jak ktoś się w to włącza to fajnie, ale gdy ktoś się nie angażuje to trudno – po prostu sam biorę się do pracy i to zrobię, bo to zadanie jest w danej chwili dla mnie najważniejsze. Wiem, że mam w tej materii pewne braki, i wiem, że w wielu kwestiach się nie rozwijałem. Ale na pewno ten okres ostatnich sześciu lat sprawił, że bardziej doceniam wartość ludzi, którzy są gotowi, by poświęcić się dla Królestwa Bożego. Mam świadomość, że ta cała praca, która została tu wykonana to nasze wspólne dzieło. Przecież sam bym nic nie zrobił, gdyby nie gro- no ludzi gotowych, by pójść ze mną tą szaloną - po ludzku - drogą. Mały zбір o bardzo skromnych zasobach wziął się za taką

posesję w mieście ze świadomością, że patrzą nam na ręce, i że są ludzie, którzy byliby szczęśliwi, gdyby nam się nie udało. To jest nasza wspólna radość, że sam Bóg nas wspomógł. Jemu oddajemy całą chwałę ze wszystkiego, co miało tu miejsce. Nie szukamy chwały dla siebie i niech nigdy to tak nie zabrzmi. Z drugiej jednak strony nie możemy udawać, że nic się nie stało. Wydarzyły się wielkie rzeczy! Bóg okazał nam niezastużoną łaskę, przez to, że poszliśmy drogą wiary. Gdy idziemy tą drogą mogą się dziać rzeczy niezrozumiałe. To, na co normalnie trzeba wyłożyć olbrzymie pieniądze – może się wydarzyć z Jego pomocą w sposób zupełnie naturalny. Jeden z braci tłumaczył mi, że taką budowę trzeba specjalnie przygotowywać, trzeba rozpisać zadania na poszczególnych ludzi, powołać komitet do zbierania pieniędzy i różne inne jeszcze komitety. A nam się udało bez żadnego komitetu, idąc drogą prostolinijnego zaufania Bogu. Nie zastosowaliśmy się do żadnych biznesowych ani psychologicznych zasad, jak należy to rozgrywać. Nie zatrudniliśmy żadnych designerów,

wszystko wymyślaliśmy - jak i co można zrobić - w naszym gronie, a dziś ludzie przyjeżdżają i nie szczędzą komplementów, jak bardzo podoba im się nasza kaplica. Bogu niech będzie chwała!

PS: Bardzo dziękuję Ci za tę rozmowę, która odświeża nieco kulisy tego, co działo się w Twoim sercu w ostatnich latach.

Pastor: Ja również dziękuję. Chcę jeszcze na koniec coś ważnego dodać. Gdy już wiadomo, że staliśmy się właścicielami dworu olszyńskiego, drży mi serce, aby osoby, które na początkowym etapie naszej obecności na Olszynie były do niej sceptycznie nastawione – nie czuły się tutaj teraz jakoś niezręcznie. Naprawdę nie ma we mnie w stosunku do nich ani cienia triumfalizmu. Kocham ich i bardzo jestem wdzięczny Bogu za to, że są z nami. Dajmy im odczuć, że niczego nie mamy im za złe. Bóg wszystko obrócił w dobro i razem z nimi cieszymy się z tego.

Rozmowę
przeprowadził i spisał
Tomasz Biernacki

Bóg chce, byśmy wzrastali w wierze, nie tylko dlatego, że Go potrzebujemy, lecz także dlatego, że to służy naszemu dobru. Zmusza nas do wyjścia poza naszą strefę komfortu i bezpieczeństwa - wyjścia bardzo daleko. Musimy doświadczyć, jak to jest, gdy podejmujemy się czegoś, czego do tej pory nie próbowaliśmy. Musimy wiedzieć, że z Jego pomocą możemy poradzić sobie bezpiecznie z każdym wyzwaniem i ponieść ryzyko znalezienia się w sytuacji, która nas przerasta. Musimy wiedzieć, że jeśli Bóg powołuje nas do jakiegoś zadania, to zapewni nam niezbędne środki do jego realizacji.

Czy wierzysz Bogu? Czy - jeśli mówi coś do ciebie w swojej księdze — szukasz sposobów, by obejść i zracjonalizować po swojemu Jego słowa, czy też postrzegasz przykazania Pana jako osobistą sposobność do tego, by żyć wiarą? Nie dopuść do tego, żeby trudność podjęcia decyzji miała powstrzymać cię przed przyjęciem zadania, które Bóg ci powierza. Nie pozwól, by pojmowane po ludzku szanse powodzenia jakiegoś przedsięwzięcia miały sprawić, że przestaniesz Mu ufać. Często szanse te będą nikłe, a nawet, prawdę mówiąc, niemiłe cię zaskoczą. Tyle że ludzie żyjący wiarą nie skupiają się na statystykach ani prawdopodobieństwie. Gdy Bóg mówi: „Idź”, ludzie wiary nie trwonią czasu na obliczanie szans powodzenia. Są posłuszni Bożym instrukcjom i nie chcą żyć w ciągłym strachu.

Przeciętny chrześcijanin przekazuje dzisiaj trzy-cztery procent dochodu, którym dysponuje już po zaspokojeniu swoich potrzeb życiowych, na dzieła Boże. Wyobraź sobie, ile problemów udałoby się rozwiązać za pomocą różnych form postugi chrześcijańskiej - i to bez pomocy rządu - gdyby wierni poszli za przykładem Abrahama i przekazywali na te cele co najmniej dziesięć procent swojego dochodu. Długi wszystkich organizacji chrześcijańskich zostatyby w mig opłacone, można by od razu wykupić na własność wszystkie budynki i pomieszczenia, zmodernizować sprzęt, zapętnić magazyny i zrobić coś naprawdę wspaniałego. A to wszystko za sprawą tylko dziesięciu procent dochodu!

Fragmety książki Charlesa R. Swindolla „Abraham”
(patrz recenzja na odwrocie okładki)

KRONIKA ZBORÓW

Marzec należał do spokojnych miesięcy w Centrum Chrześcijańskim Nowe Życie. Chociaż nie odbyło się w tym czasie żadne nadzwyczajne zgromadzenie kościoła, ani nie odwiedził nas z usługą żaden specjalny gość – to nie można powiedzieć, że nic się nie działo. Z łaski Bożej doświadczamy tego, że on nieprzerwanie chce nas dotykać, przemawiać do nas przez Słowo Boże, wysłuchiwać naszych modlitw i błogosławić nas przemieniając nasze serca.

W marcu rozpoczęliśmy nowy cykl wykładów podczas śródowych wieczornych nabożeństw. Metodą werset po wersecie omawiamy aktualnie 2 list świętego Piotra. Pierwszy wykład nakreślający też kontekst powstania tego listu miał brat Tomasz Biernecki. W kolejne środy marca usługiwali Słowem Bożym brat Kuba Irzabek oraz Łukasz Szczepaniuk.



Kolejny raz - korzystając z dobrodziejstwa posiadania własnej sali nabożeństw i dobrego sprzętu nagłośnieniowego – zaproponowaliśmy siostrze i braciom ze zboru

wspólne obejrzenie filmu w niedzielne popołudnie. 18 marca po nabożeństwie wyświetliliśmy hollywoodzką produkcję z 2014 roku – „Pozostawieni”. To najnowsza ekranizacja chrześcijańskiej powieści o czasach ostatecznych „Dzień Zagłady” autorstwa Tima LaHaye i Jerrego B. Jenkinsa. Film przedstawia jak może wyglądać moment pochwylenia Kościoła, i miał dać nam do myślenia czy jesteśmy gotowi na to wydarzenie.

Ostatni tydzień marca był zarazem Wielkim Tygodniem. W te dni szczególnie wspominaliśmy ostatnie dni Jezusa przed ukrzyżowaniem. W Wielki Piątek odbyło się specjalne nabożeństwo podczas, którego skupialiśmy się na tym w jaki niesamowity sposób Jezus wyraził swoją miłość do nas. Pastor podzielił się z nami, krótką refleksją ze Słowa Bożego, a brat Gabriel Kosętka poprowadził Wieczerzę Pańską. Trzeciego dnia Pan zmartwychwstał, ale to już świętowaliśmy w kwietniu.



Plakat filmu „Pozostawieni”

KAZANIA w marcu

Sprawdź czy pamiętasz co było głoszone w naszym zborze w ostatnim miesiącu!

Przegapiłeś (a może przespałeś... ☺) któreś z kazań? Chcesz przypomnieć sobie lub utrwalić zwiastowane Słowo Boże?

Zapraszamy na: www.ccnz.pl/multimedia/audio



- ◆ 4 III- Marian Biernacki – „Marny wygląd z chwalebna przyszłością! ”, Iz 53,2-6
- ◆ 11 III – Tomasz Biernacki – „Skup się na Jezusie”, Mt 14,22-23, Mk 9,24-25
- ◆ 18 III – Gabriel Kosętka- „Być doskonałym - czy to możliwe? ”, Hbr 10,14
- ◆ 25 III – Marian Biernacki – „Czy jest to wolą Bożą abym cierpieł?”, Hbr 2,17-18; Hbr 5,7-9; 1Pt 4,1-2



Raport księgowy

Kolekty niedzielne

4 marca 2018 - 683,00 zł
 11 marca 2018 - 1168,00 zł
 18 marca 2018 - 1045,00 zł
 25 marca 2018 - 731,00 zł

Pozostałe wpłaty w marcu

Dziesięciny i darowizny - 15 785 zł
 na nagłośnienie - 200 zł
 na misję na Litwie - 300 zł
 na klub Odkrywców - 300 zł
 na minibus - 50 zł
 na kuchnię - 50 zł
 na PS - 490,00 zł



Lista urodzin

KWIECIEŃ

1 kwietnia - Bartosz Jabłonecki
 8 kwietnia - Natan Kosętka
 8 kwietnia - Anna Wit
 12 kwietnia - Gizela Madecka
 16 kwietnia - Mariola Robak
 23 kwietnia - Grzegorz Hinz
 24 kwietnia - Barbara Wójcikiewicz
 26 kwietnia - Natalia Wenskowska
 27 kwietnia - Bartłomiej Dziurdzia
 28 kwietnia - Rafał Wenskowski
 29 kwietnia - Tymoteusz Wanionek

MAJ

2 maja - Andrzej Gigiel
 3 maja - Zofia Barna
 6 maja - Włodzimierz Sacewicz
 8 maja - Emanuel Aftanas
 12 maja - Zbigniew Kropidłowski
 17 maja - Miron Wójcikiewicz
 23 maja - Iwona Kacprzyńska
 24 maja - Janusz Wit
 25 maja - Daniel Biernacki
 28 maja - Damian Szadach
 28 maja - Dawid Szadach
 29 maja - Teresa Łangowska
 29 maja - Aleksandra Wit

NABOŻEŃSTWA w CENTRUM CHRZEŚCIJAŃSKIM NOWE ŻYCIE

w niedziele - godz. 10.30
 w środy - godz. 18.30
 (wykład Pisma Świętego)

Nabożeństwa z naszego
zboru w Internecie

www.radiopielgrzym.pl
 niedziela - godz. 10.00 i 22.00

ZAKOŃCZENIE ZBIÓRKI NA NAGŁOŚNIENIE

Z wielką wdzięcznością Bogu ogłaszamy, że prowadzona w CCNŻ zbiórka pieniędzy na zakup nagłośnienia zakończyła się sukcesem. Zakupiliśmy już najpotrzebniejsze elementy systemu i doskonalimy się w ich użytkowaniu. Mamy nadzieję, że wszystko, co kupiliśmy, coraz lepiej będzie służyć zborowi podczas nabożeństw i spotkań. Serdecznie dziękujemy wszystkim ofiarodawcom. Dzięki Wam daliśmy radę !



Zaproszenie do wzajemnego budowania zboru

W zborze NOWE ŻYCIE istnieje możliwość praktycznego współudziału w nabożeństwie poprzez proroctwo, przekazanie słowa wiedzy, pieśń, świadectwo lub refleksję biblijną.

Chęć takiego zaangażowania można zgłaszać do pastora w ciągu całego tygodnia w celu określenia możliwie najbliższego terminu wystąpienia przed zбором.



Konto bankowe zboru NOWE ŻYCIE w Gdańsku

Bank Pekao SA | O/Gdańsk
Nr 94 1240 1242 1111 0000 1587 6724

Wszelkie ofiary mające na celu wspieranie działalności zboru NOWE ŻYCIE w Gdańsku można wpłacać w formie gotówkowej bezpośrednio do kasy zborowej po nabożeństwach lub przelewem na konto bankowe zboru. Wpłacając ofiarę, należy podać cel wpłaty. Wpłaty bez żadnej adnotacji są księgowane jako ofiary na cele ogólne.

Zapraszamy do współtworzenia PS

Twórzmy razem miesięcznik zborowy i budujmy wzajemnie swoje życie duchowe! Masz pomysł ale nie czujesz się na siłach by przenieść go na papier - zgłoś się do nas!

Prosimy także o modlitwę w intencji zborowego pisma. Wierzmy, że Pan może przygotować sobie w naszym zborze prawdziwą armię ludzi, którzy będą chcieli służyć piórem, klawiaturą komputera czy aparatem fotograficznym by budować się w wierze.

KRÓTKI PODRĘCZNIK ŻYCIA WIARĄ

Charles R. Swindoll - „Abraham”

Kiedy dowiedziałem się, że została wydana książka o Abrahamie od razu poprosiłem Piotra by odłożył mi jeden egzemplarz. Ale kiedy wziąłem ją do ręki pomyślałem, że ponad 300 stron o Abrahamie to chyba przesada i że autor chyba trochę „popłynął”. Konfabulacje, wymysły i domysły na temat tego co zostało objawione w Słowie Bożym to coś strasznego przecież.

Ale nic z tych rzeczy. Autor bynajmniej nic nie zmyśla. Zadziwił mnie i zawstydził jak mało znam historię Abrahama i pokazał jak jest ona bogata. W dodatku książka pełna jest faktów geograficznych, realiów historycznych i odwołań do różnych miejsc Biblii, co zdecydowanie poszerza patrzenie na Abrahama.

Książka Swidolla to krótki podręcznik życia wiarą. „Krótki” – to bynajmniej nie żart w odniesieniu do tego obszernego dzieła. Życie wiarą, kroczenie wiarą to bynajmniej nie prosta sprawa – wie o tym każdy chrześcijanin. I dlatego 300 stron na ten temat to niemal nic. Prawdziwym, pełnym podręcznikiem jest tu Słowo Boże.

Charles Swindoll ma nieco więcej lat niż Abram, gdy Bóg zawołał do niego w Ur. Sam odbył niejedną podróż wiary i to „czyta się” w tej książce, pełnej mądrości, doświadczenia, ciekawych dygresji i mądrych (naprawdę mądrych!) rad. Dawno nie przeczytałem żadnej książki jednym tchem, dawno też nie miałem tego osobliwego uczucia, znanego pożeraczom książek, kiedy smutno jest, gdy odwraca się ostatnią kartkę. Polecam gorąco. Książka dostępna jest także w formie audiobooka.

Jarosław Wierchołowski

Charles Rozell „Chuck” Swindoll (ur. 18 października 1934) – amerykański pastor i teolog ewangelikalny, pisarz, pedagog oraz kaznodzieja radiowy. Jedną z najbardziej wpływowych postaci amerykańskiego protestantyzmu II połowy XX wieku. Założyciel organizacji Insight for Living, nadającej programy radiowe z jego kazaniami w ponad 2000 stacji radiowych na całym świecie (m.in. jego rozważań można słuchać w Radiu Chrześcijanin). Od roku 1998 starszy pastor kościoła Stonebriar Community Church we Frisco w Teksasie.

PS Nr 4 [260] – kwiecień 2018

Wydawca: Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku, <http://www.ccnz.pl>

Redakcja: Jarosław Wierchołowski [redaktor naczelny; 504602484], Anna Biernacka [skład], Martyna Drobotowicz; Tomasz Biernacki; Piotr Aftanas

Kontakt: PS@ccnz.pl

Kontakt z pastorem: 604790232, biuro@ccnz.pl; Stoisko z literaturą i multimediami: piotr@ccnz.pl

Wpłaty na PS kierować na nr konta: **94 1240 1242 1111 0000 1587 6724** z dopiskiem: „darowizna na cele wydawnicze”.

Uwaga! Zastrzegamy sobie prawo skracania oraz dokonywania zmian stylistycznych w materiałach nadsyłanych do redakcji PS.

